ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VIII (1952) Niedziela, poniedziałek 10/11 sierpnia Nr 191 (2380)

Przyjęcie delegacji Polonii zagranicznej w P. K. O. P.

W dniu 8 sierpnia br. odbyło się spotkanie przebywającej w Polsce delegacji Polonii zagranicznej z Westfalii, Belgii i Kanady z przedstawicielami Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, Centralnej Rady Związków Zawodowych, Ministerstwa Oświaty i innych — zorganizowane przez PKOP.

W spotkaniu wzięli udział członkowie Prezydium PKOP: prezes ZSCh — Józef Ożga - Michalski, wiceprzewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet — Zofia Wasilkowska, red. tygodn. „Dziś i Jutro" — Dominik Horodyński i in.

Delegacja Polonii zagranicznej podzieliła się swoimi wrażeniami z dotychczasowego pobytu w Polsce. Spotkanie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.

Acheson i Eden „uregulowali" sprawę baz brytyjskich w Japonii

„Avanti" donosi z Wielkiej Brytanii na podstawie informacji pochodzących z kół zbliżonych do angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych, że w czasie ostatniego pobytu Achesona w Londynie „uregulowana" została sprawa interesów brytyjskich w Japonii.

Dziennik stwierdza, że w zamian za ustępstwa Anglii w kwestii koreańskiej, Acheson przyrzekł Edenowi poprzeć wniosek Anglii w sprawie zawarcia porozumienia brytyjsko - japońskiego, analogicznego do porozumienia między Tokio a Waszyngtonem. Na mocy tego porozumienia kraje imperium brytyjskiego mogłyby utrzymywać swe garnizony na terytorium Japonii.

Zgodnie z propozycją Edena, Japonia winna oddać do dyspozycji wojsk krajów imperium brytyjskiego 10 baz wojenych. Wojska te mają korzystać z prawa eksterytorialności i z bezpłatnej obsługi (składy, transport, paliwo, energia elektryczna, siła robocza itd.). Ponadto rząd japoński zobowiązany będzie wypłacać krajom imperium brytyjskiego 4 miliony funtów szterlingów rocznie jako zwrot innych wydatków okupacyjnych.

Piękno Polanicy



W pięknie położonych miejscowościach wczasowych i uzdrowiskach wypoczywają, nabierając sił i zdrowia, ludzie pracy z całego kraju.

Na zdjęciu: Fragment parku w Polanicy Zdroju.

CAF — Fot. Kondracki

Wycieczki do krateru wulkanu

Na Dalekim Wschodzie, na Kamczatce znajduje się wiele czynnych, niewygasłych jeszcze wulkanów. Kratery wulkanów znajdują się na dużych wysokościach. I tak np. krater kluczewski znajduje się na wysokości 4.850 m, a koriakski — na wysokości 3.464 m. Kratery wulkanów na Kamczatce są często celem wypraw alpinistów z całego Związku Radzieckiego.

W tych dniach grupa młodych alpinistów z Pietropawłowska na Kamczatce wspięła się na szczyt krateru awaczyńskiego. Ciężka wspinaczka, która trwała 8 godzin prowadziła przez strefę wiecznego śniegu.

W CAŁYM KRAJU UKOŃCZONO JUŻ SPRZĘT ŻYTA

Współzawodnictwo pracy i pomoc sąsiedzka przyspieszają kampanię żniwno - omłotową

Podorywki i poplony usprawnią siewy jesienne

Jak informuje Ministerstwo Rolnictwa, w całym kraju zasadniczo ukończono sprzęt żyta. W województwach: katowickim, opolskim, krakowskim i lubelskim skoszono już wszystkie pszenice i jęczmienie. Koszenie jęczmienia zakończono również w kielickim, poznańskim, bydgoskim i białostockim. W województwach tych trwa obecnie zwózka zbóż i koszenie owsa.

Również w województwach północnych, w których żniwa rozpoczynają się później, sprzęt zbóż przebiega sprawnie.

Do sprawnego przeprowadzenia kampanii żniwno-omłotowej poważnie przyczynia się współzawodnictwo pracy. Dzięki realizacji zobowiązań, załoga zespołu PGR Błędów, woj. warszawskiego, prace żniwne skróciła z planowanych 24 do 16 dni. Poważnie skróciły planowany czas zbiorów także zespoły PGR Sanniki, Gródkowo, Zalesie, Głosków i inne.

POMOC SĄSIEDZKA

Do sprawnego przeprowadzenia żniw poważnie przyczynia się w wielu powiatach pomoc sąsiedzka, z której m. in. w woj. krakowskim w tegorocznej kampanii żniwnej korzysta — głównie przy zwózce — ponad 18 tys. chłopów małorolnych.

Dobrze została zorganizowana pomoc sąsiedzka m. in. w gromadzie Junkrowy pow. Kościerzyna, w woj. gdańskim. Posiadane przez miejscowych chłopów 3 snopowiązałki i 2 żniwiarki wystarczyły do zżęcia zboża u wszystkich gospodarzy tej gromady.

PODORYWKI I POPLONY

Jednocześnie ze sprzętem zbóż PGR-y, spółdzielnie produkcyjne oraz indywidualni gospodarze przeprowadzają podorywki i sieją poplony. Dotychczasowe tempo prac przy podorywkach i siewie poplonów jest w większości województw za słabe. Tam, gdzie chłopi doceniają znaczenie podorywek dla zatrzymania wilgoci w glebie, dla lepszego przygotowania roli pod zasiewy jesienne, tam podorywki przechodzą sprawniej.

W przeprowadzaniu podorywek przodują województwa: poznańskie i łódzkie, w których rolnicy dokonali już podorywek na większości ściernisk. Województwa te przodują również w zasiewach poplonów.

Odznaczenie Ponomarenki orderem Lenina

W związku z 50-leciem urodzin, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło orderem Lenina P. Ponomarenkę za zasługi wobec Partii i Państwa.

W 14 rocznicę zgonu K. Stanisławskiego

W tych dniach minęła 14 rocznica zgonu wielkiego działacza rosyjskiej sztuki teatralnej, artysty ludowego ZSRR — K. Stanisławskiego.

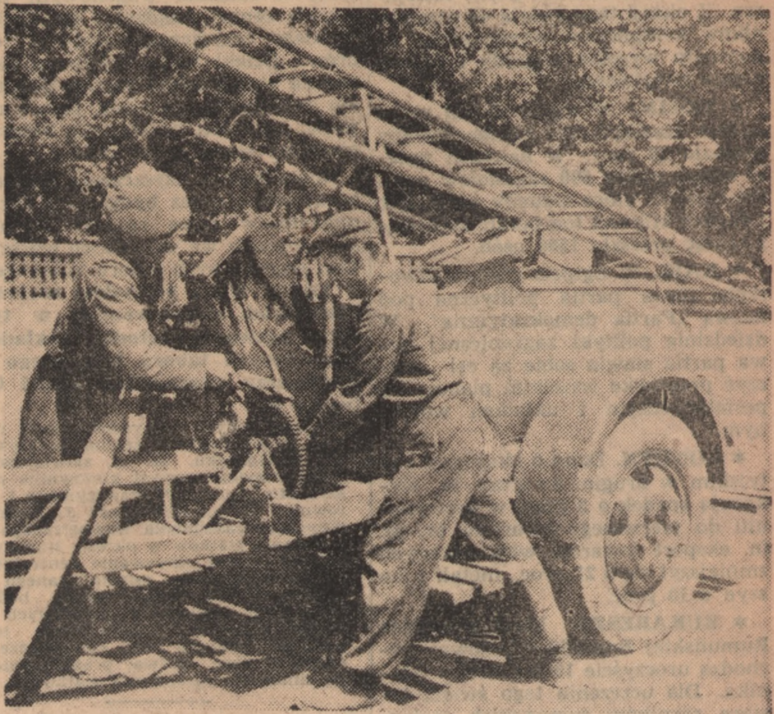
Świat artystyczny i całe społeczeństwo radzieckie czczą pamięć wielkiego twórcy realistycznej gry scenicznej. Liczni wycieczkowicze zwiedzają muzeum im. Stanisławskiego, które mieści się w pięknym pałacyku w Moskwie. W pałacyku tym, przekazanym w r. 1921 wielkiemu artyście przez rząd radziecki — Stanisławski mieszkał i pracował aż do śmierci.

W muzeum znajdują się m. in. egzemplarze książki Stanisławskiego pt. „Moje życie w sztuce" wydanej we wszystkich prawie językach europejskich, oraz w wielu językach azjatyckich.

Lokomotywa „Zatopek"

Kolejarze parowozowni w Pradze postanowili uczcić potrójne zwycięstwo swego rodaka — kpt. Emila Zatopka na Olimpiadzie w Helsinkach przez nazwanie jednej z lokomotyw — „Zatopek".

„Tydzień Straży Pożarnych"



W dniach 10—17 bm. w całym kraju trwać będzie „Tydzień Straży Pożarnych", którego zadaniem jest m. in. zapoznanie społeczeństwa z dorobkiem naszego pożarnictwa oraz szerokie spopularyzowanie przepisów przeciwpożarowych. W czasie „Tygodnia" straż pożarna przeprowadzi w swoich miejscowościach specjalne ćwiczenia i pokazy dla ludności. Ponadto, w licznych zakładach pracy, Domach Kultury, świetlicach itp. wygłoszone zostaną popularne odczyty i pogadanki oraz wyświetlone będą filmy o tematyce pożarniczej. Strażacy zorganizują także koncerty i zabawy ludowe.

Na zdjęciu: Zespół pracowników PKR Kobierzysko w pow. Sieradz w składzie inż. H. Zichonowicz, mechanik Józef Kubiak, kowal Stanisław Błaszcz i ślusarz Niko Dymitjalis zmontowali ze złomu motopompę strażacką.

(Fot. CAF).

Narody ZSRR uroczyście obchodzą Dzień Marynarki Wojennej

Narody Związku Radzieckiego obchodzą uroczyście tradycyjne święto — Dzień Marynarki Wojennej ZSRR.

W całym kraju odbywają się uroczyste akademie poświęcone Dniu Marynarki Wojennej ZSRR, spotkania ludności z marynarzami — bohaterami Związku Radzieckiego. Spotkania te poświęcone są historii radzieckiej marynarki wojennej, bohaterskim czynom marynarzy radzieckich w latach wielkiej wojny narodowej. Ze swej strony marynarze goszczą na okrętach wojennych liczne delegacje ludności pracującej, organizacji młodzieżowych, działaczy kultury, nauki i sztuki.

W Moskwie odbywają się liczne imprezy, zawody sportowe i zabawy zorganizowane w związku z Dniem Marynarki Wojennej ZSRR.

W wielu zakładach przemysłowych, hutach i kopalniach zaciągnięto dla uczczenia Dnia Marynarki Wojennej ZSRR stachanowskie warty pracy.

Strajk powszechny w Belgii

Masy pracujące protestują przeciwko polityce przygotowań wojennych

W całej Belgii odbył się w sobotę 24-godzinny strajk ostrzegawczy, proklamowany przez belgijskie zw. zawodowe na znak protestu przeciwko wzmożonej militaryzacji kraju, przeciwko polityce przygotowań wojennych, godzącej przede wszystkim w stopę życiową ludności.

Jak wynika z pierwszych doniesień, strajk ma imponujący przebieg. Wszystkie kopalnie i fabryki były nieczynne. W Liege, największym ośrodku przemysłowym Belgii, strajk był stuprocentowy, w Antwerpii pracowali tylko dyżurni w szpitalach oraz straż ogniowa, życie w porcie zamarło. W wielu miastach komunikacja była całkowicie sparaliżowana.

W Brukseli, mimo ulewnego deszczu, odbyła się wielotysięczna demonstracja, która przebiegała pod znakiem protestu przeciwko podporządkowaniu kraju agresywnej polityce bloku atlantyckiego. W demonstracji wzięło również udział 1500 delegatów strajkujących robotników w Liege.

*

Z całego kraju donoszą o wzmagającej się akcji oporu wśród żołnierzy belgijskich. 7 sierpnia w koszarach Rolen w Brukseli żołnierze, odmawiając wykonywania rozkazów oficerów, zorganizowali czwartą z kolei demonstrację. Policji, która wdarła się do koszar, nie udało się opanować sytuacji. Poważne zamieszki wybuchły wśród żołnierzy belgijskich wojsk okupacyjnych w Niemczech Zach.

W miejscowościach Hemer i Unna żołnierze pierwszego pułku strzelców belgijskich nie wyszli na ćwiczenia. W miasteczku Weiden doszło do poważnych starć między żołnierzami belgijskiej armii okupacyjnej a żandarmerią polową. Z obu stron są zabici i ranni.

Olimpiada szachowa rozpoczęta!

W sobotę, 9 bm. rozpoczęła się w Helsinkach X Olimpiada szachowa.

W Olimpiadzie bierze udział 25 reprezentacji, które podzielone zostały na trzy półfinałowe grupy:

W grupie I: CSR, Islandia, Argentyna, Dania, Niemcy Zachod., Kuba, Luksemburg, Anglia, Saara, grupa II: NRD, Brazylia, Norwegia, Wenezuela, Włochy, Jugosławia, Szwecja, Austria, grupa III: Holandia, Finlandia, Grecja, ZSRR, Izrael, Szwajcaria, Polska, USA.

Z każdej grupy do rozgrywek finałowych kwalifikują się trzy pierwsze drużyny.

WIELKI DZIEŃ NARODU POLSKIEGO

Zgodnie z uchwałą Rady Państwa w dniu 26 października br. po raz drugi staniemy w Polsce Ludowej do urn wyborczych.

Pierwsze wybory do Sejmu pięć lat temu — w r. 1947 — odbywały się w odmiennych warunkach. Był to okres walki o ugruntowanie władzy ludowej, okres, w którym zwolennicy dnia wczorajszego, wspomagani z zewnątrz, stanowili jeszcze siłę, mogącą utrudnić marsz narodu polskiego ku lepszej przyszłości, ku zadzierżgnięciu więzów wieczystej przyjaźni z bratnim Związkiem Radzieckim, ku przyjaznej współpracy z krajami demokracji ludowej i wszystkimi miłującymi pokój narodami, ku budowie ustroju sprawiedliwości społecznej.

Lud polski odniósł w pierwszych wyborach do Sejmu zwycięstwo nad ciemnymi siłami zacofania i obcych agentur, usiłujących zatrzymać koło rozwojowe historii i wprząc Polskę w rydwan awanturniczej polityki wojennej anglosaskich imperialistów jako wasala obcego kapitału i obcych interesów.

W październiku pójdziemy do urn wyborczych w innych, daleko korzystniejszych dla naszego narodu warunkach. Dzięki drodze, jaką przebyliśmy w ciągu tych kilku lat, dzięki utrwaleniu demokracji ludowej w naszym kraju, dzięki dużym osiągnięciom naszego rządu w polityce międzynarodowej i wewnętrznej, dzięki temu, że Polska znajduje się w światowym obozie pokoju, w przyjaźni ze swymi sąsiadami, dzięki olbrzymim osiągnięciom gospodarczym, zrealizowaniu Planu Trzyletniego, zwycięskiej realizacji Planu Sześcioletniego, dzięki uchwaleniu przez Sejm Ustawodawczy Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uprzednio przedyskutowanej i zatwierdzonej przez cały naród, konstytucji, która jest wyrazem myśli i dążeń narodu, która jest bilansem naszych wielkich osiągnięć w ciągu 8 lat niepodległości.

W ciągu tych kilku lat zaszły duże zmiany w psychice narodu polskiego, który przemienia się w naród socjalistyczny. Przemiany te w nie małym stopniu dotyczą również bazy, na której działa Stronnictwo Demokratyczne: inteligencji pracującej i rzemiosła. W środowiskach tych pod wpływem faktów i wydarzeń w polityce międzynarodowej i wewnętrznej, które mają wyrazistą wymowę, pod wpływem politycznej akcji uświadamiającej, rośnie zrozumienie podstawowych założeń naszej polityki pokojowego budownictwa socjalistycznego, polityki, która prowadzi do rozkwitu Polski, do budowy szczęśliwego jutra. Dzień 26 października — dzień wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — będzie doniosłym dniem w życiu narodu. W dniu tym, na podstawie postanowień Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i demokratycznej ordynacji wyborczej, zapewniającej najszerszym masom ludowym możność swobodnego wypowiedzenia się, lud wybierze najlepszych swych synów do nowej, najwyższej reprezentacji narodowej, której zadaniem będzie dalsze wcielanie w życie zasad Konstytucji, umacnianie niepodległości i bezpieczeństwa ojczyzny, doprowadzenie do końca realizacji Planu Sześcioletniego, uchwalenie dalszego planu budowy Socjalizmu, rozkwitu gospodarki i kultury narodowej, podniesienie dobrobytu mas pracujących.

Do tego, wielkiej wagi aktu politycznego, jakim będą wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wszyscy musimy przystąpić z pełną świadomością celów, jakie przyświecają narodowi budującemu socjalizm, z pełnym zrozumieniem tych idei i założeń, których realizacja otwiera przed naszym narodem wielkie możliwości rozwojowe, jakich nie mieliśmy w naszej historii.

Kampania wyborcza do Sejmu stanie się wielką szkołą politycznego myślenia, scementuje ona jeszcze bardziej najszersze masy naszego narodu wokół zadań Frontu Narodowego walki o Pokój i Plan Sześcioletni.

Kolejarze bydgoscy zaoszczędzili ponad 600 tys. zł

Rozwój ruchu racjonalizatorskiego

zwiększa wydajność pracy podnosi jakość produkcji

We wszystkich gałęziach naszego przemysłu i transportu rozwija się coraz szerzej ruch racjonalizatorski, zwiększając wydajność pracy, usprawniając i podnosząc jakość produkcji i stając się tym samym poważnym czynnikiem w walce o plan i obniżkę kosztów własnych. Wiele cennych pomysłów racjonalizatorskich powstaje w wyniku zacieśniającej się współpracy inżyniera i technika z robotnikiem. Współpraca ta znajduje wyraz w organizowanych coraz liczniej w zakładach pracy racjonalizatorskich brygadach robotniczo - inżynieryjnych.

Szczególnie dobre wyniki obserwuje się w pracy brygad robotniczo-inżynieryjnych w kolejnictwie. Np. na terenie DOKP w Krakowie zorganizowano już 48 brygad racjonalizatorskich, które mogą się poszczycić niemałymi osiągnięciami.

Coraz lepsze wyniki uzyskują robotniczo - inżynieryjne brygady racjonalizatorskie w Warsztatach PKP w Bydgoszczy. Tak np. brygada racjonalizatorska zakładów naprawczych taboru kolejowego, kierowana przez Bolesława Suplickiego zastosowała w oddziale wagonowym niezwykle cenne urządzenie do mechanicznego oczyszczenia podwozi tendrów. Dzięki temu wyeliminowana została ciężka praca ręczna kilkunastu robotników, wzrosła jakość napraw, zaś koszt czyszczenia tendrów obniżony został o 150 proc.

Nowa metoda czyszczenia podwozi, opracowana przez bydgoskich racjonalizatorów może znaleźć szerokie zastosowanie we wszystkich warsztatach naprawczych taboru kolejowego w kraju. **Wiele pomysłów racjonalizatorskich zastosowanych w tym roku pozwoliło załodze zakładów naprawczych taboru kolejowego w Bydgoszczy zaoszczędzić ponad 600 tysięcy zł.**

Wiele cennych pomysłów zgłosili również racjonalizatorzy żeglugi przybrzeżnej w Gdańsku. M. in. zatwierdzony został wspólny pomysł kierownika maszyn M/S „Grażyna“ Wawrzyniaka i kierownika statku M/S „Jaś“ J. Mrozika dotyczący zastąpienia wewnętrznego ogrzewania statków w okresie zimowych postojów przez ogrzewanie centralne z zewnątrz. Z kotła, zainstalowanego na promie, ciepło doprowadzane będzie rurami do wszystkich zimujących w porcie jednostek. Zastosowanie tego pomysłu pozwoli na zaoszczędzenie około 60 proc. paliwa, przeznaczonego do zimowego ogrzewania statków.

Ze ŚWIATA

★ NOWY JORK. 7 sierpnia zakończyła swe prace XVIII Międzynarodowa Konferencja Czerwonego Krzyża w Toronto. 5, 6 i 7 sierpnia toczyła się na plenum dyskusja nad sprawozdaniem komisji. Konferencja uchwaliła szereg rezolucji.

★ BUDAPESZT. Na Węgrzech obchodzony jest 10 bm. Dzień Kolejarza. Z okazji tego święta 40 pracowników kolejnictwa węgierskiego otrzymało wysokie nagrody i odznaczenia państwowe.

★ PEKIN. W ciągu 15 dni rejon miasta Hamhyn był bombardowany przeszło 20 razy. W nalotach wzięło udział ponad 800 samolotów amerykańskich, które zrzuciły na miasto i okolice kilkaset ton bomb, zabijając i raniąc przeszło 1500 osób.

★ KAIR. W Egipcie została utworzona nowa partia polityczna pod nazwą „Partia demokratyczna“. W dziedzinie polityki zagranicznej nowa partia stawia sobie za cel „walczyć przeciwko wszelkim planom imperialistycznym i układom wojennym.“

★ LONDYN. Dane o eksporcie brytyjskim w drugim kwartale br. wykazują spadek o 3 proc. w porównaniu do pierwszego kwartału br. M. in. eksport towarów włókienniczych zmniejszył się o 21 proc., metali i maszyn o 10 proc.

★ BUKARESZT. Masy pracujące Rumuńskiej Republiki Ludowej obchodzą uroczyście 10 bm. Dzień Górnika. Dla uczczenia tego święta tysiące górników rumuńskich zaciągnęło warty pracy.

★ BERLIN. W Berlinie została podpisana umowa między Chińską Republiką Ludową a kołami gospodarczymi Francji w sprawie wymiany towarowej na sumę przeszło miliona funtów szterlingów. Umowa ta jest realizacją pierwszego etapu porozumienia, zawartego w Moskwie podczas międzynarodowej konferencji gospodarczej.

★ NOWY JORK. Prezydent Boliwii Victor Paz Estenssoro, przemawiając z okazji dnia niepodległości Boliwii ponownie oświadczył, że rząd jest zdecydowany znacjonalizować kopalnie cyny oraz przeprowadzić reformę rolną.

STAN POGODY

W północno - zachodniej części Polski zachmurzenie duże z możliwością drobnego deszczu. Na pozostałym obszarze, rano dość pogodnie, w ciągu dnia przejściowy wzrost zachmurzenia. Temperatura od 20 st. na Wybrzeżu do 28 st. w głębi kraju. Wiatry słabe, w północno-zachodniej części kraju umiarkowane z kierunków zachodnich i południowo - zachodnich.

»Wybory« prezydenta Korei południowej

Dnia 5 bm. odbyły się w Korei południowej zainscenizowane przez okupantów tzw. „wybory“ prezydenta, w wyniku których na stanowisku „prezydenta“ marionetkowego rządu południowo - koreańskiego utrzymał się Li Syn - Man — kreatura amerykańska.

Jak donosiła centralna koreańska agencja telegraficzna, przygotowania do „wyborów“ odbywały się w warunkach najokrutniejszego terroru. Terror policyjny Li Syn-Mana był ostatnio tak bezwzględny, że nikt nie zdecydował się wysunąć swej kandydatury na stanowisko prezydenta lub wiceprezydenta. Dopiero 27 lipca br., kiedy mijał już termin wysuwania kandydatur, podano do wiadomości o zgłoszeniu nowych kandydatur.

Na sporządzenie list wyborców dano zaledwie 10 dni czasu, wskutek czego tysiące osób nie zostało wciągniętych na listy i nie mogło wziąć udziału w głosowaniu.

W dniu „wyborów“ wojsko i policja lisynmanowska, które znajdowały się w pełnym pogotowiu bojowym, zmuszały wyborców do głosowania na Li Syn-Mana.

Wspaniałe osiągnięcia hutników w ZSRR

Prasa radziecka opublikowała wyniki wszechzwiązkowego współzawodnictwa hutników w II kwartale 1952.

Przechodnie sztandary czerwone Rady Ministrów ZSRR i pierwsze nagrody pieniężne przyznano załodze kombinatu hutniczego im. Stalina w Magnitogorsku, górnikom kopalni „Magnitnaja Gora“, kilku oddziałom zakładów hutniczych w Czelabinsku i innym przedsiębiorstwom przemysłu hutniczego.

Socjalistyczne współzawodnictwo o przedterminowe wykonanie planu 1952 r., które zainicjowali hutnicy magnitogorscy, ogarnęło swym zasięgiem wszystkie przedsiębiorstwa hutnictwa żelaza.

Wystarczy wskazać, że w r. ub. przyrost wytopu surówki wyniósł w porównaniu z r. 1950 — 2.700.000 ton, a stali — około 4.000.000 ton, zaś walcówki — 3.000.000 ton. Związek Radziecki wytapia obecnie tyle stali, ile w przybliżeniu Anglia, Francja, Belgia i Szwecja łącznie.

Bogate plony żniw w Związku Radzieckim

W południowych obwodach Związku Radzieckiego dobiega końca sprzęt zbóż.

Do elewatorów zdążają nieustannie transporty zboża. O przedterminowym wykonaniu dostaw zbożowych dla państwa meldują kołchozy ukraińskie, które zbierają w rb. niezwykle bogate plony i dostarczają państwu więcej zboża niż w r. ub.

Strajk kolejarzy odciął Brazylię od Argentyny

Dziennik „New York Times“ donosi z Brazylii, że strajk kolejarzy, domagających się poprawy warunków bytu przybiera na sile. 7 bm. został sparaliżowany ruch na głównej linii kolejowej, prowadzącej do Argentyny.

Dnia 7 bm. odbył się wiec na znak solidarności ze strajkującymi, a robotnicy portowi, tragarze i pracownicy tramwajów zagrozili proklamowaniem strajku. Doszło do starć między robotnikami a policją. Aresztowano 27 strajkujących, kilka osób zostało rannych.

Sytuacja w Iranie

Agencja Reutera donosi z Teheranu, że Medżlis irański wyznaczył 5 członków do komisji mieszanej do spraw wprowadzenia w życie ustawy o nacjonalizacji irańskiego przemysłu naftowego.

Agencja Reutera podaje z Teheranu, że senat irański nie zatwierdził dotychczas uchwały Medżlisu w sprawie nadzwyczajnych pełnomocnictw dla premiera Mossadika oraz zażądał od niego dalszych wyjaśnień w tej kwestii.

Będziemy pracować lepiej i wydajniej

aby wypełnić słowa ślubowania cyframi produkcji

Pamiętni słów ślubowania złożonych na swym Zlocie chłopcy i dziewczęta podejmują coraz to nowe zobowiązania, zmierzające do podniesienia ilości i jakości produkcji.

Nowe zobowiązania produkcyjne podjęli m. in. młodzi robotnicy z zakładów im. Stalina w Poznaniu.

Hasło wzmożenia wydajności pracy rzucili na zwołanej masówce młodzi pracownicy oddziału W-9. Wśród burzliwych oklasków pracujące na tym oddziale zespoły młodzieżowe w liczbie 90 osób podjęły się wykonać dodatkową produkcję wartości 185 tys. złotych.

„Jeszcze wydajniejszą pracą — powiedział na masówce delegat na Zlot Skorupski — najlepiej uczcimy naszą nową Konstytucję. W ten sposób wypełniać będziemy również złożone na Zlocie ślubowanie wiernego służenia sprawie dalszego rozkwitu i świetności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

★

Prawie cała załoga zakładów im. Janka Krasickiego we Włochach zgromadziła się w wielkiej świetlicy zakładów na zebraniu z okazji otrzymania za osiągnięcia w czynie zlotowym przechodniego proporca Zarządu Głównego ZMP. Na uroczystość przybyli do swych kolegów młodzi żołnierze - lotnicy Ludowego Wojska Polskiego.

Szczególnie wzruszający był moment, gdy wszyscy zebrani, młodzi i starsi robotnicy, w skupieniu powtarzali słowa ślubowania złożonego prze znajlepszych, młodych przodowników całego kraju na Zlocie.

Przyjmując proporzec przodująca robotnica Lucyna Ptak powiedziała: „Będziemy jeszcze lepiej i wydajniej pracować, aby wypełniać co dzień, co godzinę słowa ślubowania cyframi produkcji. Będziemy pracować tak, aby proporzec ten pozostał na zawsze w naszych zakładach. Dlatego też zobowiązuję się wykonać do dnia 30 września przypadające na mnie zadanie Planu 6-letniego“.

WIERNI ŚLUBOWANIU ZŁOŻONEMU OJCZYŹNIE

Młodzi robotnicy huty „Ostrowiec“ wykorzystując doświadczenia zdobyte w okresie przygotowań do Zlotu, utrzymują w pracy przedzlotowe tempo. Aby jeszcze bardziej zwiększyć te osiągnięcia i uczcić uchwalenie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej brygada im. II Kongresu Pokoju z wydziału elektrycznego zobowiązała się skrócić o 11 dni remont silników i zaoszczędzić w ten sposób 5 tys. zł.

NIEDZIELA SPORTOWA

W BYDGOSZCZY

ZIMOWY STADION ZS GWARDIA
Godz. 9,30 — Spotkania najlepszych zespołów koszykówki Pomorza z udziałem Gwardii Bydgoszcz, Kolejarza Toruń i Budowlanych Toruń.

STADION LETNI ZS GWARDII
Godz. 15 — Mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi: Gwardia Bydgoszcz — Kolejarz Gdańsk.

BOISKO KW MO UL. CHODKIEWICZA
Godz. 9 — Mecz piłkarski o mistrzostwo Pomorza Gwardia Ib — Włókniarz Bydgoszcz.

STADION LEŚNY ZS KOLEJARZ UL. PÓŁNOCNA
Godz. 14.30 — Mecz piłkarski trampkarzy Spójnia Bydgoszcz — Kolejarz Bydgoszcz.
Godz. 15.30 — Mecz piłkarski juniorów Spójnia Bydgoszcz — Kolejarz Bydg.

STADION ZS SPÓJNIA UL. NAKIELSKA
Godz. 11 — Towarzyskie spotkanie piłkarskie WKS Gniezno — Spójnia Bydg.

Sport

LEADER ZWYCIĘŻA 2:0

W trzech kolejnych meczach rozegranych w ciągu ostatnich sześciu dni II-ligowy Kolejarz Bydgoszcz nie zdobył nawet jednej bramki. Nic więc dziwnego, iż po bezbramkowym rezultacie spotkania z Gwardią, wysokiej porażce z reprezentacją ZS Kolejarza, poniósł wczoraj porażkę w „derbach“ z miejscowym OWKS. Leader tabeli zwyciężył w stosunku 2:0 (1:0). Wynik ten mógł być conajmniej podwojony, gdyby napastnikom drużyny wojskowej dopisało szczęście. Niestety już przed przerwą zieloni zmarnowali kilka murowanych sytuacji i dopiero „główka“ Magrysia w 31 minucie przyniosła im prowadzenie.

Po przerwie napór wojskowych wzmógł się jeszcze bardziej. Efekt przewagi wypadł jednak cyfrowo skromnie. W 56 minucie daleki strzał Wojciechowskiego ugrzązł ku zdumieniu publiczności w siatce na skutek nieporadnej interwencji bramkarza Kolejarza Czerneckiego, który i przy utracie pierwszej bramki nie był bez winy.

Zwycięstwo OWKS Bydgoszcz było całkowicie zasłużone. Wojskowi pod każdym względem górowali nad Kolejarzem: czy to wyszkoleniem technicznym, lepszym przygotowaniem kondycyjnym, czy też wreszcie ambicją i wolą zwycięstwa.

Niestety o zespole Kolejarza tym razem trudno powiedzieć coś pochlebnego. Bramkarz jest nadal słabym punktem drużyny, a Nowacki na tyłach nie jest już od pewnego czasu przeszkodą nie do przebycia. Pomocnicy Wieleba i Radtke łącznie z środkowym napastnikiem Andrzejewskim grzeszyli — jak i reszta drużyny — powolnością i niecelnością podań. Nowak Wł. przy swej obecnej tuszy mógłby z powodzeniem grać w drużynie żółwi. W kwintecie ofensywnym Kolejarza jest on w tej chwili najsłabszym punktem.

Stosunkowo najlepiej wypadł jeszcze Dolecki. Cała natomiast drużyna została źle przygotowana do występu na odnowionej nawierzchni boiska Gwardii. Na skutek braku odpowiednich kołków w butach gracze Kolejarza zbyt często zawierali kontakt z ziemią.

Obie drużyny walczyły bezpardonowo i ostro. Na ogół jednak w ramach dozwolonych przepisami. Poza tym sędzia Koczy ze Śląska paraliżował w zarodku wszelkie wykroczenia. Kilkakrotnie jednak nie zauważył przewinień, w których poszkodowanymi byli zawodnicy Kolejarza(np. Nowak St. w 40 min. i Nowacki w 59 min.).

Ostatni kwadrans gry toczył się wśród zapadających ciemności. Nie wpłynęły one dodatnio na poziom i tempo meczu. W ostatnich minutach wiało z boiska nudą i szarzyzną „młócki“ ligowej. Świadkami jej było ok. 2000 osób. (R).

JERZY SZELIGA

AKCJA HEL

4

Pułkownik się wściekał, groził skandalem, kilkakrotnie wraz z watahą koleżków najeżdżał studzienicki dworek — wszystko daremnie. „Mniszka“ zacięła się w sobie i żadna ludzka siła nie mogła jej zmusić do powrotu.

Za dziećmi tęskniła, to prawda, wiedziała jednak, że ani Włodkowi, ani Krzysztofowi nie jest potrzebna. Młodszy wkuwał algebrę w rawickim Korpusie Kadetów, starszy poznawał arkana sztuki wojennej w podchorążówce. Wiadomość o promocji oficerskiej Włodzimierza uradowała ją, a jednocześnie zasmuciła. Chciała dla synów innej przyszłości. Przy spotkaniu ze świeżo upieczonym podporucznikiem powiedziała mu to. Gdy spytał, co — jej zdaniem — powinien robić, odparła cicho, jakby wstydząc się swoich słów: „Myślałam, że skończysz uniwersytet... Medycynę, albo prawo...“

Jeszcze teraz nie mógł powstrzymać się od wzruszenia ramionami na to wspomnienie. Medycyna... prawo... Lata, całe lata miną, zanim człowiek do czegoś dojdzie, zanim zdobędzie nazwisko, klientelę, zanim zdoła otworzyć gabinet... Można i inaczej. Lekarze są potrzebni. Można leczyć zawszonych chłopów, albo opukiwać kościste piersi robociarzy... Ale wtedy trzeba na wszystkim postawić krzyżyk. Na całym życiu. Zwęzi się ono do brudnych uliczek jakiejś prowincjonalnej dziury, zamknie w granicach ubogiego powiatu, ograniczone zostanie groszakami, brzęczącymi w kieszeni wyświechtanej marynarki!

W armii zaś...

Machnął ręką. Nie warto o tym myśleć. Matka zawsze była dziwna. Kobieta nie z tego świata. Ważniejsze, czy Górski nie odmówi? Wtedy byłoby marnie... Turzyckiemu trzeba oddać, a i tej małej z Łucka wartoby przywieźć jakąś drobnostkę...

Zatrzymał się przed murem 29. Poprawił odruchowo pas i począł wspinać się na schody. Przed szerokimi drzwiami z tabliczką: „DR EUSTACHY GÓRSKI“ przystanął i zadzwonił.

Górski był szczerze ucieszony niespodziewaną wizytą.

— Przypomniał pan sobie jednak, przypomniał... — powtarzał ustawicznie, kręcąc się koło gościa. — Proszę do pokoju, bałagan, jak zwykle, ale pan wybaczy, człowiek nie może wszystkiego dojrzeć osobiście, a dziewczynę mamy istny tłumok...

Zdejmując płaszcz, wzrokiem liczył kołki na wieszaku i myślał: „Jeśli para, to nie odmówi“... Kołków było sześć.

Wszedł do pokoju, wielkiej, staroświeckiej landary, umeblowanej tandetnie i bez smaku. Gospodarz dreptał koło niego, na chwilę nie zamykając ust.

— Wie pan, że często myśleliśmy o panu. Ile to czasu? Chyba już rok... No, jak tam w pułku? A co ojciec? Nie wybiera się do kraju? Eeech... — machnął ręką — zresztą dzisiaj takie czasy, że niczego nie można wiedzieć. Szast, prast i gotowe, od razu tu się zjawi! Albo zostanie we Francji! Kto wie, panie Włodku, co lepsze, kto wie...

Horodecki już od paru chwil siedział w fotelu, gdy wreszcie Górski dał mu dojść do głosu. Zaczął ostrożnie, zupełnie z innej beczki:

— Zupełnie słusznie, panie doktorze. Bóg raczy wiedzieć, kiedy to wszystko się rozpocznie. Ojciec ostatnio pisał, że o tym, aby Hitler zaczął pierwszy nie ma mowy, ale wie pan sam...

Rozmowa nudna, jak flaki z olejem. Hitler, linia Maginota, Sowiety, Anglia, to samo w kółko. Ten Górski to jednak niemożliwy nudziarz. Gada, jak stary tetryk, a przecież jest mężczyzną w pełni sił. nie ma jeszcze 45 lat, cieszy się opinią dobrego lekarza, zapraszany jest na konsylia przez największe sławy. Cóż, taki charakter...

Nagle Górski zmienił temat.

— A pamięta pan, jak pan się przewrócił z tym kajakiem? No, wtedy najedliśmy się strachu!

Teraz się zacznie na dobre. Swarzewo, plaża, morze, wędzone flądry, przewrócony kajak — wyblakłe wspomnienia sprzed paru lat. Jeszcze dziś podchodzi człowiekowi śmiech do gardła, gdy przypomni sobie, jak ten Górski wyglądał w kąpielówkach. Mały, tłusty, biały, jak śnieg. Łydki, porośnięte jasną szczeciną. Binokle. Wchodził do wody ostrożnie, certował się z sobą jak kura z jajkiem. Własna żona nie mogła wówczas na niego patrzeć... Ciekawe, czy w dalszym ciągu stosunki między nimi są takie same?

— A gdzie małżonka? — zapytał, momentalnie jednak pożałował tego pytania, bo zrozumiał, że dostarczając gospodarzowi świeżego tematu odsunął na plan dalszy załatwienie sprawy, która go tu przyprowadziła.

— Małżonka? He, he, he, małżonka! Czy ja w ogóle mam małżonkę? Wie pan przecież, panie Włodziu, jak to u nas bywało! Ja z lecznicy do domu, z domu do lecznicy, a małżonka od Lardellego do Bliklego, od Bliklego do Ziemiańskiej, od Ziemiańskiej do Szwajcarskiej, tam i z powrotem. O tej porze nigdy jej pan w domu nie zobaczy...

Patrząc prosto w nalaną, rubaszną twarz Górskiego, pofałdowaną warstewkami tłuszczu — pomyślał: „I tak cudowna kobieta, że z tobą tyle wytrzymała!“

A Górski gadał dalej. Zawsze był taki, innym go Horodecki nie znał. Gadatliwy, roztargniony, nudny. Potrafił słuchaczowi wywiercić dziurę w brzuchu. Żonę miał przystojną, elegancką, plotkującą całymi dniami po kawiarniach, nie interesującą się w ogóle tym, co działo się z domem i dziećmi. Dzieci tych mieli dwoje. Krysie... — chyba ma teraz z 15 lat, gdy widziałem ją ostatnio już nosiła jedwabne pończochy. Kiedyś będzie z niej ładna dziewczyna... — i Jędrka, dziewięcioletniego tłuściocha, który, jak mu to Górski z dumą oświadczył, przeszedł obecnie do trzeciego oddziału.

Perspektywy inteligencji w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Od 1944 roku masy ludowe pod przewodnictwem klasy robotniczej rozpoczęły świadomie kształtować losy swojej Ojczyzny. Inteligencja polska w sojuszu z klasą robotniczą włączyła się wybitnie do odbudowy i przebudowy zrujnowanego kraju, a obecnie kroczy razem z robotnikiem i chłopem do socjalistycznego jutra.

W procesie przeobrażania się mas pracujących w Polsce w naród socjalistyczny doniosłość roli inteligencji polega na udziale w socjalistycznych przeobrażeniach ekonomiki kraju i udziale w rozwoju rewolucji kulturalnej.

Proces ten dokonuje się w warunkach ostrej walki klasowej, oraz narastającego budownictwa socjalistycznego na wszystkich odcinkach życia ludowego państwa. Wyzwalanie się narodu polskiego z przeciwieństw klasowych jednoczy nasz naród w Narodowym Froncie walki o pokój i Plan 6-letni.

Doniosłość roli inteligencji uwydatnia się szczególnie w tworzeniu nowych kadr inteligencji ludowej, związanej z klasą robotniczą i chłopską wspólnością zadań i celów.

Taki bowiem charakter nowej inteligencji wyznacza władza ludowa i gwarantuje Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Proces przeobrażania się inteligencji, stanowiącej w Polsce do 1939 r. warstwę usługową w stosunku do rządzącej klasy kapitalistyczno-obszarniczej, odbywa się na dwóch płaszczyznach; na płaszczyźnie włączania się starej postępowej inteligencji do budownictwa socjalistycznego oraz tworzenia nowej inteligencji ludowej. Zmiana ta dokonuje się w warunkach zasadniczej zmiany sytuacji społecznej inteligencji, zmiany jej funkcji społecznej i przebudowy świadomości ideologicznej.

W Polsce przedwrześniowej inteligencja polska służąc klasie kapitalistyczno-obszarniczej, była w zasadzie oderwana od robotnika i chłopa.

Straszne lata okupacji radykalizują i zbliżają inteligencję do współtowarzyszy doli — robotników i chłopów. Następuje rozwarstwienie inteligencji, toteż większość włącza się wraz z robotnikiem i chłopem do odbudowy wyzwolonej Ojczyzny uczestnicząc czynnie w Polskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego 1944 roku.

Duży procent inteligencji, nie mając hartu i wyrobienia bojowego klasy robotniczej i jej świadomości klasowej, wykazywał chwiejność polityczną i obciążenia mentalnością kapitalistyczną, jak również podatność na wrogą propagandę. Chwiejność ta uwydatniła się w różnym stopniu aktywności zawodowej, społecznej i politycznej bazy inteligenckiej.

Obok grupy radykalnej inteligencji przystępującej do pracy z dużą ofiarnością i poświęceniem, istnieją grupy panikarskie i oportunistyczne.

Dzięki jednak otoczeniu właściwą atmosferą i opieką ze strony władzy ludowej zarówno starej inteligencji jak i nowej, dzięki wielokrotnemu formułowaniu programu działania przez Pierwszego Obywatela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Prezydenta Bolesława Bieruta, zakreślaniu zadań nauczycieli, naukowców, artystów, — proces wyzwalania się ideologicznego z naleciałości kapitalistycznych postępuje szybko naprzód.

Proces wyzwolenia się z tych naleciałości ujawnił się najszybciej u inteligencji technicznej, na skutek jej stałego kontaktu z klasą robotniczą. Toteż liczba nagród państwowych udzielana inżynierom i technikom wzrasta z roku na rok.

Liczba nagród naukowych z 24 w 51 r. wzrosła do 36 w roku 52, a liczba zespołów nagrodzonych zwiększyła się do 55 w porównaniu do 26 w roku 51.

Przodują pracownicy-naukowcy przemysłu ciężkiego, nie ustępują im pracownicy konstrukcji obrabiarek, lotnictwa, technologii tworzyw i elektrotechniki, chemii i rolnictwa.

Inteligencja techniczna dobrze pojęła zasadę łączenia teorii z praktyką.

W czołówce postępowej inteligencji, obok pracownika technicznego kroczy nauczyciel, a ostatnio i naukowiec.

Na odcinku oświaty i kultury odbywała się szczególnie uporczywa walka ze skostniałymi formami na odcinku szkolnym i wychowawczym, z naleciałościami faszyzacji kultury i nauki w okresie międzywojennym.

Dziś pracownicy oświaty i kultury, w olbrzymiej przewadze, szczerze tworzą kadry nowej inteligencji, likwidując upośledzenie oświatowo-kulturalne mas pracujących.

Nowa inteligencja wyrasta na wsi, gdzie zlikwidowano analfabetyzm, wyrasta w miastach szkolona w szkołach, na kursach, wyrasta w organizacjach młodzieżowych, związkach zawodowych i partiach politycznych, jest wysuwana spośród przodowników pracy, racjonalizatorów i z awansu społecznego.

Nowa inteligencja pozbawiona jest już naleciałości kapitalistycznych w rodzaju mitu o ponadklasowym charakterze inteligencji, o jej apolityczności, czy kierowniczej kosmopolitycznej roli.

Nowa inteligencja bazuje na postępowej tradycji walki Staszica, Kołłątaja, Dembowskiego, Worcella, Mickiewicza, Waryńskiego, Marchlewskiego, Dzierżyńskiego, Nowotki i Bolesława Bieruta; maszeruje ramię w ramię z robotnikiem i chłopem w trudzie budowy Polski socjalistycznej.

Inteligencja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ma przed sobą perspektywy rozwoju, jakich nie miała i mieć nie mogła w dawnym ustroju.

Odtąd bowiem praca i twórczość inteligencji służy nie garstce wyzyskiwaczy, lecz całemu narodowi, w którym stopniowo będzie znikać różnica między miastem i wsią, gdzie nie będzie miejsca na wyzysk materialny czy upośledzenie kulturalne, gdzie wysiłek całego narodu będzie skierowany w kierunku pokojowego budownictwa i utrwalania dobrobytu mas.

Inteligencja polska dokona tego przez wzmożenie czujności wobec zakusów wroga klasowego rodzimego i obcego, pragnącego zahamować nasz rozwój, przez wzmocnienie organów władzy ludowej — rad narodowych, przez demokratyzację wymiaru sprawiedliwości, przez działalność w związkach zawodowych i na wszystkich odcinkach pracy społecznej i politycznej.

Inteligencja polska wraz z przodującą klasą robotniczą i chłopską utrwali rezultaty długoletniej walki klasy robotniczej, wykonując ustawę zasadniczą, Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, i w ten sposób przyczyni się do dalszego zwycięstwa pokoju i socjalizmu.

Inteligencja polska z pełnym zrozumieniem przyjęła wskazania Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta:

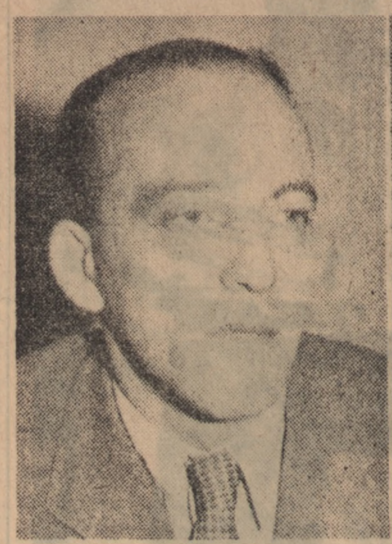
„Budujemy Polskę, budujemy socjalizm jako lepszy i sprawiedliwszy ustrój społeczny. Nie było jeszcze w dziejach Polski równie doniosłej sprawy, równie wielkiego zadania. Oznacza ono nie tylko nową epokę w wewnętrznym życiu naszego narodu, ale i doniosły przełom w życiu każdej jednostki, w pracy, w myślach i uczuciach każdego z nas. Zwycięstwo socjalizmu to epoka odrodzenia w dziejach całej ludzkości. Poznać, zrozumieć i poświęcić życie tej wielkiej sprawie — oto nasz cel, oto — najszlachetniejsze i najpiękniejsze zadanie dzisiejszego pokolenia“.

Marian Strzyżewski

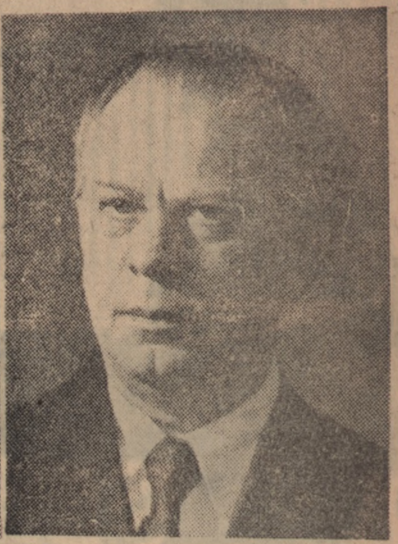
Polacy za Olzą uczczą rocznicę powstania słowackiego

KARWINA (Most). Pod koniec sierpnia przypada 8 rocznica powstania słowackiego przeciwko okupacji hitlerowskiej. Polacy za Olzą, zrzeszeni w Polskim Związku Kulturalno-Oświatowym postanowili w tym roku uroczyście obchodzić tę rocznicę dla zadokumentowania uczuć jakie żywią względem bratniego narodu. Centralna uroczystość odbędzie się w Karwinie w parku „Praca“ w dniu 24 sierpnia. Umyślny komitet składający się z czeskich i polskich aktywistów kulturalnych i artystycznych przystąpił już do szczegółowego opracowania programu uroczystości, która stanie się wielką manifestacją na cześć przyjaźni i braterstwa pomiędzy Słowakami, Czechami i Polakami.

Laureaci Nagród Państwowych na rok 1952



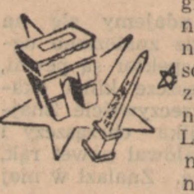
JÓZEF SIGALIN laureat nagrody zespołowej I stopnia za projekt i realizację pierwszego zespołu centrum Warszawy — MDM. (Foto — CAF)



Prof. inż. arch. BOGDAN PNIEWSKI laureat nagrody I stopnia za wybitne projekty architektoniczne i osiągnięcia w dziedzinie wykonawstwa. (Fot. — CAF)

Na widowni politycznej

Kto przegrał wojnę?



„Czy Francja przegrała ostatnią wojnę?“ Takie ironiczne pytania zadają sobie Francuzi w związku z żądaniami zagarnięcia Lotaryngii, wysuniętymi przez Adenauera na ostatniej konferencji uczestników planu Schumana w Paryżu.

Apetyty kliki adenaurowskiej z Bonn stale wzrastają dzięki poparciu jakiego jej udzielają amerykańscy imperialiści, przeznaczający specjalną rolę w „armii europejskiej“ wskrzeszonemu Wehrmachtowi pod dowództwem hitlerowskich generałów i oficerów. Amerykańscy imperialiści chętnie udzielają handlarzom „mięsa armatniego“ różnych koncesji i obietnic, zwłaszcza kosztem... innych narodów.

Skutki tej polityki „sojuszników“ amerykańskich mocno odczuwają na własnej skórze Francuzi, widząc, że znaleźli się w takiej sytuacji, jak gdyby Francja ostatnią wojnę przegrała, a wygrali ją Niemcy faszystowskie, dyktując swe zwycięskie prawa. W imię czego Francja ma ponosić ofiary i straty na rzecz b. hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, panoszących się dziś w Trizonii? — zapytuje przeciętny obywatel francuski i nie znajduje na to pytanie odpowiedzi.

Eksport wyrobów francuskich na rynki zagraniczne kurczy się, wypierany przez konkurencję z Trizonii, która szuka zbytu dla swych wyrobów, gdyż konsumcja wewnętrzna spada w związku z zubożeniem szerokich rzesz ludności. Niedopuszczając do zjednoczenia Niemiec i tworząc sztuczne przeszkody w wymianie towarowej ze Wschodem, imperialiści amerykańscy powodują, że przemysł w Niemczech Zachodnich uderza na te rynki zagraniczne, które są dla niego dostępne, tworząc groźną konkurencję dla przemysłu francuskiego.

Dotyczy to zwłaszcza krajów Ameryki Łacińskiej, w których Niemcy Zachodnie zajęły trzecie miejsce na liście eksporterów, wypierając Francję na czwarte miejsce dzięki temu, że dostarczają swe towary w krótszych terminach i po niższych cenach, nadto zaś nie żądają dewiz, a godzą się na wymianę towarów.

Francja odczuwa konkurencję Trizonii nie tylko w krajach Ameryki Łacińskiej, ale również w Europie Zachodniej i we własnych posiadłościach w Afryce, zwłaszcza zaś w Maroko. Handel między Niemcami Zachodnimi, a Marokiem wzrósł ostatnio kilkakrotnie. Monopole zachodnio - niemieckie zorganizowały specjalne towarzystwo dla finansowania eksportu do Afryki.

Kurczenie się eksportu wpływa na mniejszą produkcję i mniejsze zatrudnienie w fabrykach francuskich, pogarszając sytuację gospodarczą kraju, którą znamionują: deprecjacja franka, wzrost drożyzny, zubożenie mas pracujących, spadek dochodu narodowego (w latach 1948—50 wyniósł on 15,6 proc.), deficyt budżetowy, spowodowany zwiększeniem wydatków wojskowych do 1.400 miliardów franków. W przemyśle włókienniczym jest 500 tys. bezrobotnych, a szereg dużych fabryk zamknięto na kilka miesięcy.

W celu uzyskania pieniędzy na wyścig zbrojeń według dyktanda Waszyngtonu rząd Pinay'a rozpisał i szeroko reklamował pożyczkę, która miała mu dać 500 miliardów franków. Tymczasem subskrypcja pożyczki, zakończona 17 lipca, dała zaledwie 150 miliardów. Nie pozostaje więc rządowi Pinay'a nic innego, jak dalsze zaciskanie śruby podatkowej.

W tej sytuacji rosną opozycyjne nastroje w stosunku do rządu Pinay'a nie tylko wśród klasy robotniczej, która prowadzi zwycięską walkę z prowokacją, terrorem i prześladowaniami politycznymi, ale i wśród warstwy mieszczańskiej, wśród ubożejących kupców, przemysłowców z kurczącej się produkcji pokojowej, rentierów, wśród wojskowych, którzy wcale nie są zachwyceni wyznaczoną im rolą podkomendnych hitlerowskich dowódców w „armii europejskiej“, wśród licznej klienteli partii mieszczańskich i burżuazyjnych.

Parlament obecnie ma wakacje. Są jednak liczne oznaki, że w związku z nastrojami szerokich mas po wakacjach rząd Pinay'a napotka w parlamencie na nie jedną trudność.

D. S.

Dzień Marynarki Wojennej ZSRR

Dnia 10 sierpnia obchodzą radzieckie siły morskie swe święto. Dzień Marynarki Wojennej ZSRR obchodzony po raz pierwszy w roku 1939, jest dniem mobilizacji najszerszych rzesz mas pracujących wokół zagadnień budowy i rozwoju Marynarki Wojennej ZSRR.

Związek Radziecki jest wielkim mocarstwem morskim, graniczącym z dwoma oceanami i 12 morzami Tradycje radzieckiej floty morskiej sięgają jeszcze X wieku. Zbadanie i zagospodarowanie mórz arktycznych, wybrzeży i wysp Północy oraz Oceanu Spokojnego — oto zadania które zostały rozwiązane pomyślnie przez rosyjskich żeglarzy. Naród radziecki szczyci się takimi nazwiskami jak — Dieżniew, Bering, Czirikow, Czeluskin, Dymitr i Chariton Łaptiewy, Kruzensztern, Gołowin, Lisianski, Newelski, Siedow i wielu innych.

W drugiej połowie XVIII wieku na Oceanie Spokojnym znajdowało się 85 ekspedycji rosyjskich, które odkryły setki nowych wysp i opisały dziesiątki tysięcy kilometrów wybrzeży, w tym również wschodnie wybrzeża Północnej Ameryki. Marynarze rosyjscy — Bellingshausen oraz Łazarew w początkach XIX wieku odkryli Antarktydę. Wielcy żeglarze rosyjscy — Spirydow, Uszakow, Łazarew, Nachimow. Korniłow, Butakow, Makarow i inni byli prawdziwymi nowatorami w dziedzinie morskiej sztuki wojennej i w walkach z wrogami dowiedli swej wyższości nad admirałami zagranicznymi. Współczesne budownictwo okrętów na całym świecie opiera się na pracach naukowych wybitnego uczonego rosyjskiego — Kryłowa oraz jego szkoły, na pracach inżyniera Bubnowa i admirała Makarowa. Przodująca myśl wojskowo - morska narodu rosyjskiego torowała sobie drogę w walce z ciemnotą i zacofaniem, z wrogim stosunkiem klas panujących Rosji carskiej. Niejednokrotnie uczeni zagraniczni przywłaszczali sobie odkrycia rosyjskie i ogłaszali je jako swoje własne.

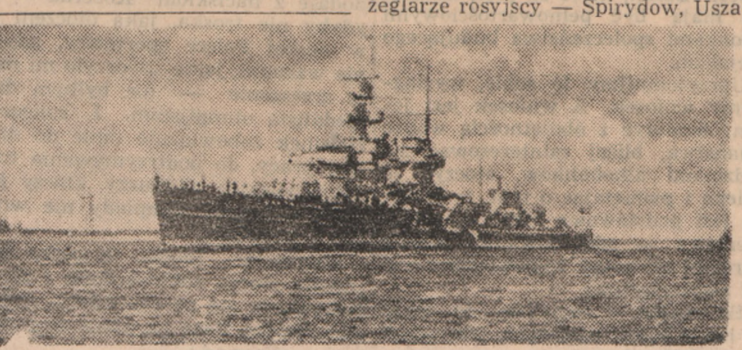
Historia rosyjskiej marynarki wojennej posiada wiele chlubnych kart. Pod kierownictwem partii bolszewickiej marynarze okrętów wojennych niejednokrotnie występowali przeciwko samowładztwu, przeciwko kapitalistom i obszarnikom. Wielką rolę odegrała rewolucyjna flota, w walce o zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. W latach wojny domowej i interwencji pod bezpośrednim kierownictwem Stalina powstawała radziecka marynarka wojenna, radziecka nauka o morskich siłach zbrojnych. W okresie stalinowskich pięciolatek stworzony został i rozwinął się radziecki przemysł budowy okrętów. Z inicjatywy Stalina w r. 1932 utworzona została Flota Pacyfiku, a w roku następnym — Flota Północna. Jednocześnie wzmocniono poważnie floty na morzu Bałtyckim i Czarnym.

W latach Wielkiej Wojny Narodowej radziecka marynarka zapisała nową piękną kartę bohaterstwa i sprawności bojowej. Partia i rząd oceniły wysoko bohaterstwo marynarzy. Przeszło 200 okrętów i jednostek oraz dwie flotylle odznaczono orderami. 513 marynarzy odznaczono zaszczytnym tytułem Bohatera Związku Radzieckiego. 7 marynarzom przyznano ten tytuł dwukrotnie. W latach wojny marynarze radzieccy otrzymali 352.855 orderów i medali. Wielu okrętom i jednostkom przyznano zaszczytny tytuł gwardyjskich.

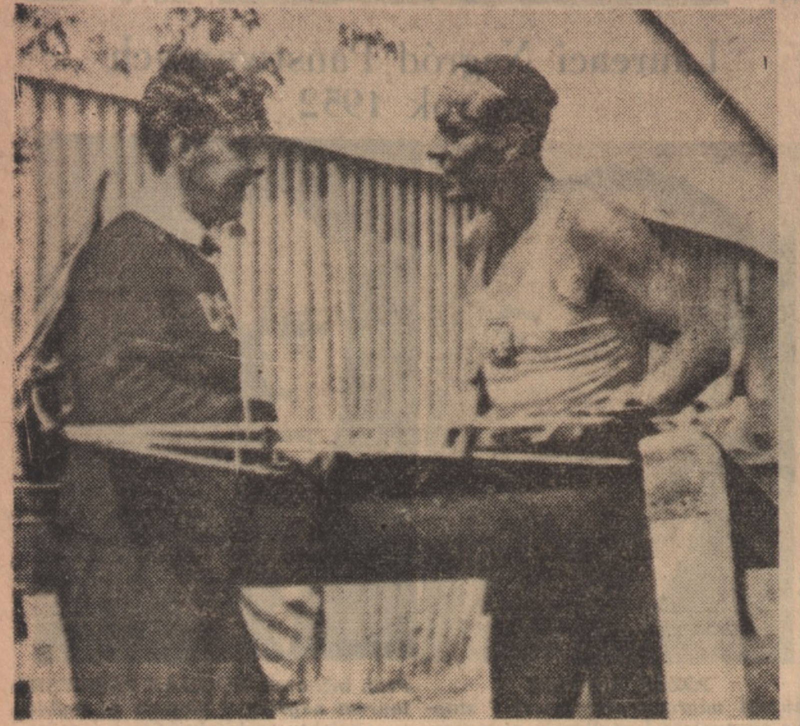
Naród radziecki, partia bolszewicka i osobiście Józef Stalin wykazują nieustanną troskę o rozwój potęgi morskiej ZSRR. Pracownicy przemysłu okrętowego wzmagają wysiłki, aby szybciej i lepiej budować nowe okręty, dostarczać flocie nowoczesnego sprzętu.

Pochłonięci twórczą pracą ludzie radzieccy zainteresowani są w utrwaleniu pokoju. Jednakże ludzie radzieccy zdają sobie sprawę i nie zapominają ani na chwilę o agresywnych knowaniach imperialistów, o przygotowaniach do wojny przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Na straży pokojowej pracy ludzi radzieckich, na straży bezpieczeństwa i interesów państwowych ZSRR stoi Armia Radziecka oraz Marynarka Wojenna ZSRR. Radziecka marynarka wojenna czujnie strzeże morskich rubieży Związku Radzieckiego i gotowa jest w każdej chwili wykonać swój obowiązek wobec ojczyzny.

Dzień radzieckiej marynarki wojennej obchodzi uroczyście również młoda ludowa flota Polski. Marynarze i oficerowie polscy, czerpiąc z bogatego dorobku radzieckich sił morskich, pogłębiają swą wiedzę i sprawność bojową, zacieśniają braterski sojusz obu narodów, służący sprawie pokoju i postępu. Wiedzą oni, że wzmacniając straż naszych morskich granic w oparciu o przyjaźń i przykład naszego potężnego sojusznika najlepiej przyczynią się do utrwalenia pokoju światowego i wspaniałych zdobyczy budownictwa socjalistycznego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.



Jeden z radzieckich okrętow wojennych — „Admirał Makarow“
(Arch. IKP)



Dwaj serdeczni przyjaciele: Tiukałow (ZSRR), mistrz olimpijski w jedynkach i Kocerka (Polska) — zdobywca trzeciego miejsca w tejże konkurencji wioślarskiej.

Droga do medalu olimpijskiego

Rozmowa z Zasłużonym Mistrzem Sportu, Teodorem Kocerką

Bydgoszcz, w sierpniu

Początek był raczej przypadkowy. „Tojo", z braku wyższych uczelni w Bydgoszczy, musiał w 1948 r. przenieść się do Szczecina, gdzie zamierzał studiować. I tak skończyła się jego kariera w czwórce i ósemce.

Zaczęła się natomiast w jedynce, na którą z konieczności się przesiadł. Nie myślcie jednak, że od razu zaczęły się sypać sukcesy. To wcale nie tak łatwo przejść z długich, pojedynczych wioseł, na krótkie, podwójne. No, ale jakoś poszło i... w 1949 r. bydgoszczanin Teodor Kocerka awansuje do akademickiej reprezentacji Polski w skiffie i w Budapeszcie zdobywa pierwszy w tej konkurencji laur — mistrzostwo świata akademików. No, a potem — to chyba już wiecie. Sukcesy w pojedynkach międzynarodowych, po raz drugi zdobywa w Berlinie tytuł akademickiego mistrza, startuje w Moskwie, gdzie ulega doskonałemu Tiukałowowi. A potem — Helsinki, olimpiada, morderczy repesaż z Kelly'm, finał i... brązowy medal dla Polski!

Taki był finał dotychczasowej kariery Teodora Kocerki w skiffie.

Ale... zdaniem Kocerki sukces w Helsinkach to wcale nie finał, a dopiero właściwy początek. Zresztą, może ma i rację. Liczy przecież 25 lat, a np. australijczyk Wood, zdobywca serbrnego medalu, jest o okrągłe 10 lat starszy od niego.

Zasłużonego mistrza sportu Kocerkę najłatwiej zastać można na przystani bydgoskiej „Stali". Tam też udałem się, aby porozmawiać z nim o wrażeniach i walkach na torze w Mailahti, o perspektywach nowego mistrza. Wrócił właśnie na nowiutkim skiffie z treningu. Pilnie przygotowuje się do międzynarodowego spotkania Polska-Węgry-CSR-NRD, które odbędą się 17 bm. w Gdańsku. Jeszcze chwila gimnastyki, mycie łodzi, prysznic i już rozmawiamy. Oto co mówi Kocerka na temat wyżej wspomnianego finału:

— Zamierzam reprezentować barwy Polski co najmniej jeszcze na dwóch olimpiadach. Czuję, że życiową formę osiągnę za 4 lata, a więc w Melbourne.

— Jeżeli już zaczęliśmy od perspektyw, może powie mi Pan coś o zamiarach na najbliższą przyszłość.

— Skończyłem właśnie w Warszawie studia wychowania fizycznego i będę trenował załogi AZS. Prawdopodobnie w Bydgoszczy założymy centralną bazę wioślarską tego zrzeszenia. W każdym bądź razie pozostanę w mym rodzinnym mieście, gdzie przecież mam żonę i dzieci oraz tylu serdecznych kolegów.

—W poprzednich wywiadach, drukowanych już na łamach prasy, mówił Pan o przyjacielskiej atmosferze, jaka panowała wśród uczestników konkurencji wioślarskich. Zechce Pan teraz podzielić się swymi wrażeniami z walk na torze wioślarskim?

— O medal walczyłem 4 razy. W przedbiegach, w których do półfinału wchodziło 2 pierwszych, zająłem 2 miejsce za Kelly'm. W półfinale zupełnie nie sprzyjało mi losowanie. Trafiłem na mistrza olimpiady londyńskiej Wood'a (Australia), wicemistrza tejże olimpiady Risso (Urugwaj) i dobrego Anglika Fox'a. Z tego biegu już tylko zwycięzca wchodził do finału. Nadziei jednak wcale nie straciłem. Na 1000 m jechałem „łeb w łeb" z Wood'em. Ponieważ Fox pozostał za nami o długość łodzi, a Risso o 3 długości, zaczęliśmy z Wood'em pilnować tylko siebie, zapominając o groźnych konkurentach. Ferwor naszej walki i wzajemnej obserwacji doskonale wykorzystał Fox, który nagłym zrywem niepostrzeżenie uciekł nam o całe 2 długości. Było 700 m do mety, kiedy zauważyłem to wraz z Woodem. Rzuciliśmy się w pogoń, lecz po chwili doszedłem do wniosku, że gonitwa ta jest bezskuteczna. Fox'a nie dogonię ani ja, ani Wood. Postanowiłem więc zrezygnować z walki i oszczędzać sił do repesażu, który dawał mi jeszcze szanse wejścia do finału.

— No i zupełnie słuszne okazało się postanowienie Pana — przerywam Kocerce.

— Tak, w tym wypadku słuszne, ale ten półfinałowy repesaż to był morderczy bieg, najcięższy, jaki kiedykolwiek stoczyłem. I odczułem go później, w finale.

— A jak to się stało, że spotkał się Pan drugi raz z tym samym Kellym?

— To była machinacja komisji sędziowskiej. Zasada regulaminowa mówi, bowiem, że startujący już 1 raz razem zawodnicy mogą się spotkać dopiero w finale. Do finału dobrnęło tymczasem dwóch: Fox i Tiukałow, który wygrał swój półfinał przed Kellym. Resztę finalistów mieli uzupełnić zwycięzcy repesaży. Tak więc w jednym z nich powinni się spotkać Wood z Kell'ym. Ja powinienem się spotkać z Belgiem i Czechosłowakiem. No, ale komisja wolała jednak, żeby Wood i Kelly startowali osobno i obaj weszli do finału. Cóż miałem zrobić. Walczyłem. Ze startu, jak zwykle zresztą, wyszedłem pierwszy, o pół długości przed Kelly'm. Na 800 m przechodzę kryzys, łapię tzw. drugi oddech i... Kelly wyrównuje. Zaczyna się ciężka walka. I znowu po 300 m prowdzę o pół długości. Kelly zwiększa tempo i centymetr po centymetrze dochodzi mnie. Rozpoczynamy morderczy finisz. Czuję, że Kelly, tuż tuż. Każde pociągnięcie wioseł zmienia sytuację w prowadzeniu. I oto wreszcie meta. Przez moment nie wiedziałem co się ze mną działo. Dałem z siebie wszystko. Kto wygrał? Ale oto tablica wyników obwieszcza moje zwycięstwo różnicą 0,9 sek. Nie, nie, to pomyłka. Komisja sędziowska anuluje wynik, odwołując się do fotokomórki. Już jestem prawie pewien, że do finału wejdzie reprezentant USA, bo przecież tylu Amerykanów zasiada w komisji, a z Polaków — nikt. Wreszcie po 45 minutach ogłoszony zostaje wynik. Zwyciężyłem o 0,1 sek. Polak w finale! Czułem się zmęczony, ale szczęśliwy. Pierwszy gratuluje mi mój serdeczny przyjaciel — Tiukałow. No, ale na drugi dzień czeka mnie ciężka walka. Już czwarty z kolei ciężki dzień walki.

— No, a w finale, mimo zmęczenia, spisał Pan się świetnie.

— W finale mieliśmy najcięższe warunki atmosferyczne. Silny przeciwny wiatr powodował falę na zatoce. W tych więc warunkach decydowała kondycja. A ja zużyłem jej przecież już tak dużo w poprzednich walkach. Fox i Tiukałow mieli po jednym biegu mniej. Na półmetku biegu finałowego musiałem zrezygnować z walki o pierwsze i drugie miejsce. Zwolniłem i pilnowałem tylko brązowego medalu, który też zdobyłen. o długość przed Fox'em

Tak, rzeczywiście ciężko napracował się nasz skifista. A towarzystwo, w którym walczył było na prawdę doborowe: doskonały, 22 letni Tiukałow, który dopiero w tym roku zaczął triumfować w skiffie, 35 letni Wood, który od 1941 r. aż do olimpiady 1952 nie doznał żadnej porażki, mistrz olimpiady londyńskiej, zwycięzca nieoficjalnych mistrzostw świata w Hennley w 1951 r. A dalej pokonani przez Kocerkę: Kelly — 26 lat, dwukrotny mistrz w Hennley (1949 i 1950 r.), mistrz Europy z 1949 r., Risso — wicemistrz olimpiady londyńskiej, Fox — 22 lata, nadzieja Wielkiej Brytanii i jeszcze 18 najlepszych skiffistów świata.

— Ostatnie moje starty w Moskwie i na olimpiadzie — kontynuuje rozmowę Kocerka — dały mi bardzo dużo. Podpatrzyłem wiele nowych elementów nowoczesnego wioślarstwa. Wprowadzę je teraz do mego stylu, który nie jest jeszcze wzorowy. W Moskwie na filmie okazało się, że mam poważny błąd — przesadny rzut ciała do przodu, przy którym łódź niepotrzebnie „siada". Wyeliminowanie tego błędu, ulepszenie stylu i utrzymanie formy wymaga wiele pracy. Trenuję codziennie przed i po południu, przebywając za każdym razem ok. 10 km.

— A kto jest Pana trenerem?

— Niestety nie ma takiego. Trenuję sam, na podstawie podręczników, doświadczeń, wskazówek innych. Jedyny specjalista krótkich wioseł — Verey, mieszka przecież aż w Krakowie.

— A jak trenuje Tiukałow?

— Tiukałow ma własnego trenera Michajłowicza. Mieszkają w Leningradzie i Michajłowicz nie tylko w domu, ale nawet na olimpiadzie zajmował się wyłącznie Tiukałowem. Takie warunki zapewniło mu państwo radzieckie.

Sukces Kocerki, jest więc wielki: Jest tym większy, jeżeli zważymy, że doszedł do takich wyników łącząc po mistrzowsku życie rodzinne ze studiami, pracą i sportem.

— Zdaję sobie w pełni sprawę — dodaje z naciskiem Kocerka — że gdyby nie troska, jaką otoczeni są w naszej Polsce sportowcy, gdyby nie warunki, jakie stworzyło mi mo je zrzeszenie — nie byłbym dziś medalistą olimpijskim. I sukces z Helsinek zobowiązuje mnie do dalszej pracy, do podtrzymywania tradycji polskich wioślarzy, którzy jeszcze z żadnej olimpiady nie wrócili bez medalu.

Wierzę, że Teodor Kocerka dotrzyma swego zobowiązania i że w Helsinkach nie po raz ostatni wciągano polską flagę na maszt triumfatorów olimpiady.

Henryk Kosecki

W pogoni za stonką

Uwaga! Ognisko!

Jedna para stonki w zupełności wystarczy, aby w ciągu roku, po wydaniu potomstwa, całkowicie zniszczyć uprawę ziemniaków na obszarze 1 hektara

Ten fakt całkowicie uzasadnia wielką wagę, jaką przywiązujemy do walki z największym szkodnikiem pól ziemniaczanych i plantacji pomidorów.

Dodajmy jeszcze jeden fakt:

Jedna para stonki zdolna jest w ciągu roku wydać kilka tysięcy sztuk liczące potomstwo. W takim razie w następnym roku ilość ta pomnoży się do kilkunastu milionów chrząszczy.

Nie liczmy dalej. Do dalszego rachunku trzeby by bowiem astronomicznie wielkich liczb.

Był to właśnie dzień lustracji, kiedy przejeżdżałem przez powiat szubiński. Powiat ten „przoduje" pod względem wykrytych ognisk stonki ziemniaczanej. Do końca lipca odkryto w nim aż 280 ognisk. Po drodze mijaliśmy wiele drużyn, które przeszukiwały plantacje ziemniaczane. Przy każdej grupie kierowca zwalniał tempo. Pytaliśmy o wyniki poszukiwań.

— Jeszcze nic nie znaleźliśmy — padała najczęściej odpowiedź.

— Jasne, że nic w ten sposób nie znajdziecie! — denerwował się siedzący przy kierownicy inspektor Wydziału Rolnictwa WRN, Feliks Koziorzemski. — Lustrację trzeba przeprowadzić dokładnie, przewrócić każdy krzaczek ziemniaczany, zajrzeć od spodu, pod liście, gdzie siedzieć może stonka — a nie, jak wy to robicie — spacerować po polu bez zgięcia krzyża.

KĄPIĄ SIĘ W „ĆWIARTCE"

Na którymś tam z kolei przystanku — ta sama historia. I znowu denerwuje się inspektor, ale w odpowiedzi kierownik drużyny wyciąga z kieszeni „ćwiartkę", w której kąpią się różowe larwy i brązowo-żółte chrząszcze stonki:

— A to, to nic? — pyta kierownik drużyny poszukiwaczy.

Podchodzimy bliżej. Oglądamy dokładnie zawartość butelki. Rzeczywiście. Stonka. Inspektor tłumaczy, że owszem, można i w ten sposób znaleźć stonkę, ale przecież tego rodzaju lustracja nie jest pewna. I ma zupełną rację. W tym przecież cel, aby wykryć wszystkie ogniska, by żeden z chrząszczy nie zdążył uciec i schować się do ziemi.

WRÓG NIE ŚPI!

Pole, na którym dwie 12-letnie dziewczynki, córki spółdzielców: Ewa **Lemańska** i Zdzisława **Zielińska** wykryły nowe ognisko stonki — należy do działki przyzagrodowej Franciszka Berka.

— Tak, stonka zawsze tam siada, gdzie ziemia dobrze nawożona — stwierdza jeden z poszukiwaczy. — Berka dużo obornika wyrzucił na działkę.

— Nieprawda! — protestuje energicznie Władysław Maciałek, sołtys gromady Wąsosz, który przybył do nas rowerem. — To wroga plotka, której ulega wielu chłopów. Kułacy wypuścili taką plotkę, aby odwrócić uwagę chłopstwa pracującego od właściwej uprawy ziemi, aby obniżyć ich plony.

Sołtys Maciałek przytoczył wiele przykładów, które całkowicie obaliły twierdzenie, jakoby stonka pojawiała się tam gdzie ziemia dobrze nawożona.

Z ciekawości udajemy się na miejsce, gdzie znaleziono ognisko. Sołtys i inspektor są pewni, że znajdą tam jeszcze kilka okazów szkodnika. I rzeczywiście. Znajdujemy jeszcze kilka chrząszczy i larw. Sołtys nie żałował nawet rąk, przerzucając ziemię. Znalazł w niej kilka larw stonki.

Zapada decyzja: jeszcze raz dokładnie przejrzeć całą plantację Berki, zameldować Powiatowej Radzie Narodowej o odkryciu silnego ogniska. PRN przyśle na miejsce tzw. ciężką kolumnę, która stoczy ostateczny bój ze stonką, nasycając zagrożone pole odpowiednim roztworem.

Franciszek Berka jest trochę zasmucony. Zdaje on sobie sprawę z niebezpieczeństwa stonki oraz z konieczności nieszczędzenia wysiłku dla jej zwalczania.

Ciężka to walka z tą stonką. Ale pomyślmy: albo walczyć z nią, zlikwidować ją w zarodku, albo — pozwolić jej rozmnożyć się, opanować nasze ziemniaki.

Dlatego też nie żałujmy zginać krzyża, nikogo nie może zabraknąć w lustracji pól ziemniaczanych H.K.

Skutki nałogowego pijaństwa

Alkohol - przyczyną katastrof rodzinnych

Ulica. Lampy słabo rozświetlają mrok. Środkiem wąskiego chodnika, zataczając posuwa się trójka pijaków. Głośne, gardłowe krzyki, śpiew, hałas. Jeden z trójki zaczepia śpieszącą się w przeciwnym kierunku dziewczynę. Wyminęła ich. Sypią się przekleństwa, których nie sposób tu przytaczać, przekleństwa z cyklu... rodzinnych.

Przyjrzyjmy się tej trójce, zanim jeszcze milicjant odprowadzi ją do komisariatu.

Obdarte, brudne ubrania. Spocone, wykrzywione twarze, mętne. załzawione oczy. Ręce kurczowo trzymają się rękawa sąsiada. Z na wpół otwartych ust, raz po raz wydobywa się krzyk, intonacja jakiejś pijackiej piosenki, w takt której trzy postacie rytmicznie się zataczają.

*

Ileż to razy byliśmy świadkami takich pijackich, ulicznych scen, takich i innych — gorszych. Zadawalnialiśmy się często skwitowaniem takiej sceny pobłażliwym uśmiechem i litościwym pokiwaniem głową w stronę pijaka. Szczęściem, jest wśród nas coraz mniej takich, którzy burdy pijackie oglądają i... zapominają, którzy wykazują obojętność w stosunku do ludzi nadużywających alkoholu, którzy z faktów pijaństwa nie wyciągają żadnej nauki i wniosków.

Nie wszyscy jednakże są świadomi następstw alkoholizmu, katastrof i ruiny, których przyczyną jest wódka. Przypomnijmy więc, że alkohol czyni przede wszystkim nieobliczalne spustoszenia w organiźmie człowieka pijącego, w jego układzie nerwowym. Często skutki pijaństwa ojca dają się we znaki dzieciom, których upośledzenie umysłowe, niedorozwój fizyczny i psychiczny tłumaczy się niczym innym jak nadużywaniem alkoholu przez rodziców.

Powiedzieliśmy, że alkohol szkodzi zdrowiu. Za tym idzie obniżenie zdolności do pracy, mniejsza wydajność pracy, bumelanctwo, nieróbstwo. Pijak jest przeważnie jednostką aspołeczną. Źle pracuje, uchyla się od obowiązków społecznych. Pamiętajmy również, że pijaństwo jest podłożem wielu chorób i przestępstw.

Ale wróćmy do rodziny.

F. K. zamieszkały w Bydgoszczy, robotnik, lat 51. Pije od roku 1941. Ma troje dzieci w wieku od 3 do 10 lat. Rozwijają się źle, są nerwowe, mają trudności w nauce. Zły przykład ojca bynajmniej nie wpływa dobrze na ich rozwój. Nie potrzeba dodawać, że rodzina żyje w biedzie.

Inny przykład: I. W. z Bydgoszczy, inteligent, lat 32. Pije od 1945 roku. Bije żonę, zdradza objawy zwyrodnienia. Leczył się, przestawał pić, by po 2—3 miesięcznych przerwach znów powrócić do kieliszka. Był nawet w zamkniętym zakładzie leczniczym dla alkoholików, lecz zbiegł dwukrotnie.

Takie przykłady można mnożyć. W Poradni Przeciwalkoholowej w wojewódzkiej Poradni Zdrowia Psychicznego znajduje się ponad 800 kartotek. Każda z nich zawiera w swych rubrykach smutne historie pijackiego żywota ludzi zdegenerowanych, oszukanych przez zabójczy alkohol.

Kartoteki te nie mówią jednak o wszystkim. Nie notują ile razy pijak bije dzieci, żonę, łamie sprzęty, demoluje mieszkanie. O tym opowiadają żony alkoholików, które pobite, posiniaczone nie rzadko przychodzą ze skargami do poradni, prosząc o opiekę i pomoc.

Oprócz wynoszenia rzeczy z domu zabierania żonie pieniędzy, oprócz bicia żony i dzieci, pijak często grozi żonie zabójstwem, popełnia przestępstwa seksualne.

Prof. dr Stanisław Batawia w swej książce „Społeczne skutki nałogowego alkoholizmu", podaje m. inn. taki oto wstrząsający przykład postępowania pijaka:

„Ostatnio już po wypiciu ćwiartki wódki nie wie co robi, bije mnie wtedy strasznie, zamierza się siekierą, krzyczy, że dzieci są nie jego, że nie będzie ich utrzymywał, tłucze naczynia, łamie meble, nieraz muszę uciekać do sąsiadów, bo się boję, że mnie zabije. Bił mnie krzesłem i kopał nawet wtedy, gdy byłam w ciąży. Po pijanemu bił nawet córeczkę, która miała 4 lata i dlatego musiałam oddać ją do moich rodziców na wieś".

W tej samej pracy prof. Batawia podaje interesujące wyniki ankiety przeprowadzonej wśród kobiet, których mężowie nadużywają alkoholu.

Na pytanie, ile razy tygodniowo mąż bywa pijany, odpowiedzi w 196 przypadkach brzmiały:

1—2 razy tygodniowo upija się 35 mężów (17,9 proc.), 3—5 razy tygodniowo upija się 98 mężów (50 proc.), 6—7 razy tygodniowo upija się 63 mężów (32,1 proc.).

Nie trzeba się rozwodzić, jak odczuwa to rodzina pijaka, żyjąca przeważnie w biedzie. W niezdrowej, zgniłej atmosferze wychowują się dzieci. Dzieci, które za pięć, dziesięć lat mają być pełnowartościowymi członkami społeczeństwa budującego socjalizm.

Uprzytomnijmy to sobie, wyciągnijmy wniosek. A wniosek jest jeden: skończyć z obojętnością wobec pijaństwa, bliżej zainteresować się rodzinami alkoholików, otoczyć je opieką i pamiętając o tym, że rodzina jest podstawową komórką społeczeństwa — zdecydowanie, jeszcze bardziej niż dotąd wypowiedzieć walkę alkoholizmowi.

Bo walka o socjalizm, to także walka o ludzi trzeźwych, zdrowych szczęśliwych.

WŁ. K.

KULTURA i SZTUKA



TADEUSZ KULISIEWICZ „Widok na Hradczyn"

Marian Piątkiewicz

NOWE LAURY LITERACKIE

Wśród nagród, które co roku w rocznicę Manifestu Lipcowego przyznaje Prezydium Rządu za wybitne osiągnięcia w dziedzinie nauki, postępu technicznego i kultury, duże zainteresowanie budzą zawsze u miłośników literatury nagrody literackie. Skupia się wtedy specjalna uwaga na autorach i książkach, które w ostatnim roku wysunęły się na czoło, a analiza ich osiągnięć ideologicznych i artystycznych pozwala na wysnucie ogólniejszych wniosków o stanie naszej bieżącej twórczości literackiej.

Tak było i teraz. W ogłoszonej 22 lipca po raz czwarty liście nagród naukowych i artystycznych w dziale literatury spotkaliśmy siedem nazwisk. No czoło został wysunięty Jarosław Iwaszkiewicz za wybitne zasługi twórcze w literaturze polskiej, obejmujące długi, bo prawie 40-letni okres czasu. Znakomity ten poeta i nowelista, dramaturg i esseista, służący zawsze wiernie humanistycznym ideałom sprawiedliwości i postępu, a po wojnie oddany żarliwie walce o pokój i w ten sposób silnie związany ze współczesnością, reprezentuje starszą gwardię naszych pisarzy. Wyróżniając go, podobnie jak w latach poprzednich Broniewskiego, Staffa i Tuwima, dało państwo wyraz uznania dla tych przedwojennych poetów, którzy reprezentowali nasze najlepsze, żywotne tradycje kulturalne, przeniknięte postępową myślą.

Dalsi laureaci, to już młodzi pisarze dnia dzisiejszego. Jeden z nich, Tadeusz Breza, zadebiutował wprawdzie na 3 lata przed wojną, ale rozwinął się i dojrzał dopiero w latach powojennych. Zwłaszcza ostatnia, nagrodzona teraz jego powieść „Uczta Baltazara", opowiadająca sensacyjną historię wykradzenia obrazu Veronesego, ukazuje zwycięską walkę młodego świata ze starym i świadczy wymownie o włączeniu się tego pisarza w nurt przemian dni dzisiejszych.

Igor Newerly, który otrzymał już przed 2 laty nagrodę państwową za „Archipelag ludzi odzyskanych", teraz zdobywa ponownie tę nagrodę za powieść „Pamiątka z Celulozy"

Trójkę chłopców warszawskich, zorganizowanych w Związku Walki Młodych, rozwijających się wewnętrznie, biorących czynny udział w bohaterskich walkach Warszawy z okupantem hitlerowskim w zrozumieniu, że walka o wyzwolenie narodowe jest również walką o wyzwolenie społeczne, pokazuje nam dalszy laureat — **Bohdan Czeszko** w powieści „Pokolenie".

I jeszcze jedna nagrodzona książka o młodych warszawiakach. To **Kazimierza Koźniewskiego** „Piątka z ulicy Barskiej". Przeżycia grupy chłopców w pierwszych latach niepodległości, którzy otrząsnąwszy się z trujących miazmatów wojennych dźwigają się z upadku moralnego do nowego i twórczego życia i pracy w odbudowującej się Polsce Ludowej, zostały tu ukazane w akcji sensacyjnej i pasjonującej.

A „Matka i syn" **Albina Bobruka** to już nie powieść, ale autentyczny pamiętnik robotnika z lat przedwojennych, będący nie tylko dokumentem historycznym budzenia się świadomości klasowej polskiego proletariusza wśród najcięższych warunków życiowych, ale i wartościowym dziełem literackim, zbliżającym się tym do głośnego dzieła Lucjana Rudnickiego „Stare i nowe".

I wreszcie „Bieg do Fragala" **Juliana Stryjkowskiego.** Różni się tym od poprzednich utworów, że temat czerpie z życia nie polskiego, lecz włoskiego, mianowicie z dziejów dramatycznej walki żyjących w strasznej nędzy bezrolnych chłopów o leżącą odłogiem ziemię obszarników. Walka o wyzwolenie społeczne łączy lud pracujący wszystkich krajów.

To jest główną i wspólną tematyką wszystkich wyróżnionych tego roku nagrodami państwowymi książek. Wszystkie tchną zdrowym optymizmem, wszystkie służą współczesności choć sięgają do życia społecznego lat międzywojennych (Newerly, Bobruk), okupacyjnych (Czeszko), pierwszych lat powojennych (Breza, Koźniewski) lub opierają się o tereny obce (Stryjkowski). Na wyróżnienie zasłużyły one nie tylko walorami ideologicznymi, ale i czysto literackimi: dojrzałością i doskonałością pisarskiego rzemiosła. Zostały w nich przezwyciężone — schematyzm, szablonowość, deklaratywność, papierowość postaci pozytywnych, które tak często spotykaliśmy w ostatniej naszej produkcji powieściopisarskiej. Jest to wynikiem oparcia o silny fundament realizmu socjalistycznego. A jeśli są między nimi różne stopnie nagród (I — Newerly i Stryjkowski, II — Breza i Czeszko, III — Bobruk i Koźniewski), to dlatego, że choć wszystkie są napisane żywym stylem i przemawiają współczesnym, zrozumiałym językiem, okazują jednak różny poziom wyrobienia artystycznego. Jednym słowem, książki te są ważnymi osiągnięciami tak w rozwoju twórczym odnośnych pisarzy jak i najnowszej naszej literaturze powieściowej.

Ale tu nasuwa się jeszcze jedna uwaga: Nie został obecnie nagrodzony żaden z młodych poetów (Iwaszkiewicz to reprezentant starszego ich pokolenia), żaden dramaturg, żaden krytyk literacki, żadna z książek dla młodzieży. W ten sposób Komitet Nagród Państwowych stwierdził fakt, który obserwując dzisiejszą naszą twórczość literacką uważamy za bezsporny, iż te rodzaje literackie rzeczywiście nie mogły się w ostatnim roku jeszcze poszczycić wybitniejszymi osiągnięciami. Ale jeżeli nasza proza powieściowa dokonała już tak znacznego postępu, to wierzymy, że w ślad za nią pójdą i inne działy twórczości literackiej.

Marian Turwid

Wczoraj, Dziś i Jutro

na wystawach warszawskich

Zasługa to chyba Zlotu Młodych Przodowników, że Warszawa, mimo lipcowe i sierpniowe upały, żyje niezwykle bujnym nurtem artystycznym. Tylu wystaw plastyki — i to tak cennych i ciekawych — w żadne dotąd nie oglądaliśmy warszawskie lato. Nie sposób wręcz wszystkich pokazów wyliczyć i najogólniej choćby skomentować. Wybierzmy więc, z tej obfitości, choćby tylko trzy ekspozycje, ale za to takie, które — razem wzięte — złożą się na niezwykły tryptyk. Tryptyk znakomicie ułatwiający nam spojrzenie na „wczoraj", „dziś" i „jutro" plastyki polskiej.

Wracając z wyprawy do Moskwy — zatrzymała się „Wystawa 100-letniego dorobku sztuki polskiej" — w Muzeum Narodowym w Warszawie. Postój ten stwarza wyborną okazję do spotkania się przede wszystkim z wczorajszymi osiągnięciami naszej twórczości. Okazja jest w rzeczy samej wyjątkowa, bo dobór eksponatów dokonany został w sposób niezwykle trafny. Dobyto bowiem ze zbiorów polskich te zwłaszcza dzieła, które są wynikiem najpełniejszego powiązania treści z formą. Że tylko ścisłe kojarzenie wartości ideowych z formalnymi zapewnia dziełu sztuki trwałość — o tym — w sposób niezwykle przekonywujący — poucza nas pokaz wczorajszej sztuki polskiej. Do dzieł Rodakowskiego, Matejki, Gierymskich, Bilińskiej, Boznańskiej, Wyczółkowskiego czy Pankiewicza — podchodzimy nie jak do antenatów czcigodnych tylko i dostojnych, ale jak do zdarzeń najbardziej aktualnych, sugestywnych i pasjonujących. Wystarczy podejść do dzieła Rodakowskiego. Kiedy, kilka miesięcy temu, znalazłszy się w Krakowie wybrałem się do Sukiennic, spotkałem się po drodze z pełnym troski oświadczeniem, że portret generała Dembińskiego został z Krakowa wywieziony.

— Wywieziony?! dokąd?! —

— Za granicę, na wystawy... —

— Oby tylko wrócił cały. Aż strach pomyśleć, że mogło by go co złego spotkać w drodze. Jakże niekompletne i wręcz zubożałe wydały mi się zbiory krakowskie bez tego kapitalnego płótna.

Otóż „Generał Dembiński" wrócił. Wrócił do Polski cały i świetnie wygląda. Sto lat temu wystawiono go po raz pierwszy w Salonie paryskim. Pojawienie się tego dzieła powitali z najwyższym podziwem nie tylko najznakomitsi krytycy i pisarze, jak Teofil Gautier, Merimée czy Maxime du Camp, ale hołd świetnemu polskiemu artyście złożył jeden z największych mistrzów Francji — Eugeniusz Delacroix. Za portret Gen. Dembińskiego przyznano Henrykowi Rodakowskiemu złoty medal I. klasy. Pięknie. Jednak, jakże często, nawet złote medale nie ratują obrazów czy rzeźb od rychłego zapomnienia. Na ileż słynnych ongi i nagrodzonych płócien dziś ani spojrzeć byśmy chcieli. A tymczasem „Generała Dembińskiego" — jeszcze kilka tygodni temu, z wielkim podziwem oglądano w Moskwie. A teraz oto stoi przed tym najświetniejszym polskim portretem kilku studentów warszawskiej Akademii Sztuk Plastycznych. Przyglądam się im z niepokojem, boć wiadomo, że najmłodsi plastycy, to najzjadliwsi krytycy. Zbędne są tu jednak moje obawy. Młodzi malarze pożerają po prostu obraz spojrzeniami. A zapytani o zdanie — nie znajdują dość słów na wyrażenie słusznego podziwu dla tego portretu, któremu po dziś dzień nie znajdziesz równego w sztuce polskiej.

Łatwo się o tym przekonać, gdy się — od pokazu wczorajszej twórczości polskiej, przejdzie do pomieszczonej w sąsiedztwie ekspozycji plastyki współczesnej. Jednak — nie przesądzajmy sprawy. Jeśli współczesna sztuka polska nie zdobyła się dotąd, przy użyciu dzisiejszych środków wyrazu, na kompozycję godną „Kazania Skargi", ani na portret tej klasy co „Generał Dembiński" — to przecież — dzień dzisiejszy jeszcze trwa. Dzień trudny i żmudny. Bo wymagający od plastyka ostrego rozprawienia się i z pustką formalizmu i niebezpieczeństwami naturalizmu. Zarówno malarstwo, jak i zwłaszcza współczesna rzeźba polska — dobrze świadczą o skutecznym przezwyciężaniu groźnych przeszkód na drodze do twórczej kontynuacji czołowych osiągnięć twórczości polskiej.

Jeżeli dzisiejsza plastyka polska z rosnącym poczuciem odpowiedzialności podejmuje realizację norwidowskiej zasady „organizowania wyobraźni społecznej" — to, do tak właśnie pojętej służby artystycznej, przygotowują się także i ci, którzy formować będą oblicze jutra sztuki naszej. Wystawa Szkół Plastycznych w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie jest pokazem godnym jak najbaczniejszej uwagi. Na jej niezwykle interesującą całość składa się wspólny wysiłek sześciu wyższych i trzynastu średnich szkół artystycznych plastyki. Szeroki wachlarz dyscyplin obejmuje, obok malarstwa, rzeźby i grafiki — architekturę wnętrz, scenografię, meblarstwo, włókiennictwo, poligrafikę, introligatorstwo, metaloplastykę, ceramikę i nawet fotografikę. Mimo tak wielkiej różnorodności warsztatów — nie trudno uchwycić łączący wszystko nurt. Jakże pod tym względem inaczej tu, niż — tak niedawno temu jeszcze, na podobnej wystawie w Poznaniu. Tam jeszcze — najmłodsi artyści nasi uczyli się sztuki dla sztuki, tu — uczą się tworzyć sztukę dla życia. Tkwią w tym życiu z całą bezpośredniością młodzieńczej wrażliwości. I opowiadają o nim kształtem, który często budzi szacunek i optymizm. Przez szczerość a jednocześnie nieszablonowość wypowiedzi. Banałów, łatwizn, frazesów i schematów nie znajdziesz niemal wcale na tej młodzieńczej wystawie. Znajdziesz natomiast, obok rozumnego nawiązywania do wczorajszych i dzisiejszych osiągnięć czołowej plastyki polskiej — pełne świeżości, odwagi i zapału rzutowanie w — jutro.



Henryk Rodakowski — „Portret gen Dembińskiego"

Stanisław Mędelski

Powieść o Czerwonych Kujawach

„Powieść Newerlego jest dużym wydarzeniem w naszej literaturze. Jest nawiązaniem do najlepszych realistycznych tradycji naszej prozy. Jest jej zwycięskim przedłużeniem i przezwyciężeniem tego, co ograniczało w przeszłości jej horyzont ideowy. Jest wybitnym osiągnięciem naszej literatury realizmu socjalistycznego. Jest pozycją, która — mam tę głęboką pewność — w literaturze naszej pozostanie, jak pozostały w niej „Lalka" i „Nad Niemnem", „Chłopi" i „Trylogia", „Przedwiośnie", „Noce i dni", „Granica", „Kordian i cham", „Ziemia w jarzmie".

Tymi słowy zakończył Ryszard Matuszewski swój artykuł (Twórczość nr 7) poświęcony omówieniu ostatniej powieści Igora Newerlego, która nosi tytuł „Pamiątka z Celulozy". Gdyby się chciało rozpatrzeć wszystkie ideowe i artystyczne wartości, jakie do literatury polskiej wnosi powieść Newerlego, trzeba by napisać chyba całą książkę. Kto wie zresztą, czy wszystkie artykuły, recenzje, omówienia i komentarze, które będą ukazywały się na łamach pism literackich i prasy codziennej, nie złożą się razem na spory tom rozpraw o „Pamiątce z Celulozy". Ponieważ przypuszczam, że większość tych artykułów będzie miała aspiracje do wyczerpania całej bogatej problematyki jakiej dostarcza powieść Newerlego, — ja z takich aspiracji rezygnuję i zajmę się jedynie sprawą rewolucyjnych tradycji klasy robotniczej Włocławka, które znalazły swój pełny wyraz w tej interesującej książce.

„Pamiątka z Celulozy" jest właściwie powieścią jednostkową. Jej głównym i zasadniczym wątkiem są losy pozytywnego bohatera, Bidy-Szczęsnego, którego autor w toku powieści ani na krok nie odstępuje. Ponieważ koleje życia Szczęsnego nie zawsze łączyły się z dziejami Włocławka, więc też i powieść nie jest w całości poświęcona Włocławkowi. Ale chociaż przyciągają nas swym pięknem niekłamanej prawdy życiowej te sceny, które rozgrywają się nad daleką Wołgą, w czasie wojny domowej i te które dzieją się w rodzinnej mazowieckiej wsi Szczęsnego, i te w Warszawie i te w wojsku — to jednak wszystkie one razem wzięte nie zrównoważą tego znaczenia, jakie w powieści odgrywają sceny dziejące się w Włocławku. Nie mówię tego, aby zaspokoić jakieś regionalne „patriotyczne" ambicje. Sceny dziejące się we Włocławku dlatego w powieści są najważniejsze, że w nich właśnie pisarz **uogólnił** położenie polskiej klasy robotniczej w okresie międzywojennym i na tym tle także w sposób artystycznie uogólniający ukazał walkę Komunistycznej Partii Polski.

Jakże wstrząsająca jest historia powstania nowej dzielnicy Włocławka — Kozłowa, zamieszkałej przez kilkuset bezdomnych, którzy kopali sobie ziemianki zwane złośliwie przez nich „arkami" i mieszkali w nich z rodzinami po kilka lat. A przecież nie każdy mógł sobie na wykopanie w ziemi takiej „arki" pozwolić. Szczęsny, zanim przyszedł na Kozłowo, długo bardzo długo przeleżał wraz z setkami innych robotników na „łączce bezrobotnych" pod Celulozą, po czym ogłupiony przez fanatyczne wychowanie rozbił na zebraniu chadeckiego związku zawodowego nos działaczowi komunistycznemu, i wtedy dopiero dostał od ideologa tego związku, Wajdy, karteczkę do handlarza „żywym towarem", Sumczaka, który miał pośredniczyć przy zatrudnieniu Szczęsnego w Celulozie. Mimo karteczki, nie pośredniczył za darmo. Brał „od łebka" po sto złotych.

Jest w powieści Newerlego mnóstwo takich właśnie scen narysowanych bez przesady, z dużym umiarem i dyskrecją pisarską, które jak pisze w „Nowej Kulturze" Andrzej Wasilewski „znakomicie wydobywają obłudę, egoizm i groteskowy blichtr ówczesnych władców, którzy przecież przeszli do historii z patentem budowniczych „Sławojek" dla dobra ludu".

Jednakowóż głównym tętnem powieści jest nie dywersyjna działalność Chadecji, nie polityczne, ekonomiczne i moralne machinacje dyrektora Pandery, karierowicza Korbala czy im podobnych. Te wszystkie sprawy ukazane nie w sposób prymitywnie demaskatorski, ale w pełni realistyczny, przy zachowaniu całej psychologicznej motywacji postępowania postaci wrogów — służą tylko za tło, na którym tym wyraźniej czytelnik może obserwować ukazane przez Newerlego historyczne wydarzenia z życia włocławskiego proletariatu. Do wszystkich wysokich pod względem jakościowym walorów artystycznych powieści dochodzi tu jeszcze jedna wartość: wartość dokumentu historycznego, na równi z wartościami artystycznymi gwarantująca temu utworowi trwałą pozycję w naszej literaturze.

To właśnie dynamika rozwoju ruchu robotniczego, świadomości rewolucyjnej włocławskiego proletariatu decyduje o kompozycji i dramatycznym napięciu powieści. Z tą dynamiką związane są losy Szczęsnego. Na początku swego pobytu we Włocławku Szczęsny samotny, obałamucony ale ambitny, nie ulegający w walce o prawo do egzystencji, poszukujący uparcie prawdy, — pod wpływem słabych jeszcze wystąpień komunistów, zaczyna jednak zastanawiać się: „Kto wie, może oni mają rację". I oto później, w latach trzydziestych, kiedy pod wpływem faszystowskich prowokacji żywiołowo wznosi się fala rewolucyjna, wyrażająca się w licznych zwycięskich strajkach i manifestacjach politycznych, Szczęsnego widzimy w szeregach przywódców walczącego na barykadach włocławskich proletariatu.

I tutaj znowu duży sukces artystyczny Newerlego. Nakreślił on, jak nikt dotąd w naszej literaturze postacie działaczy partyjnych prawdziwie, przekonywująco i plastycznie. Warto też podkreślić, że obok postaci fikcyjnych, równie doskonale zostały w „Pamiątce z Celulozy" odtworzone postacie rzeczywistych działaczy KPP-owskich z Włocławka: towarzyszy Marusika, Olejniczaka i Dobiszewskiego.

Wydaje mi się, że należy ten felieton zakończyć słowami Olejniczaka skierowanymi do Szczęsnego: „Walczymy o komunizm. Jak wy to sobie wyobrażacie? Jak rekrut! Od zadania do zadania, tu służba a tam wychodne... Otóż muszę was zmartwić: Nie ma wychodnego! Walczyć, nawet zginąć, to jeszcze nie wszystko i to jeszcze nie najtrudniejsze. Ale zawsze, przez całe życie iść komunistycznie, bez ugody i z gorącym sercem — ba, to dopiero zadanie partyjne! Żeby nawet taki Korbal, żeby nawet taki łobuz musiał w końcu zakląć: Cholera, to są jednak lepsze ludzie!"

Słowa te w sposób krystaliczny niemal unaoczniają całą ideowo-artystyczną wartość powieści Newerlego, napisaną, jak to wynika z wyznania autora, dzięki odkryciu bogatych tradycji rewolucyjnych klasy robotniczej Włocławka.

Nowe metody walki z próchnicą

Wizyta stomatologów szczecińskich na kolonii dziecięcej w Ińsku

Przed kolonią dziecięcą Prezydium MRN Szczecin w Ińsku zatrzymuje się duży ambulans dentystyczny i dwa samochody osobowe. Na widok wozów wszczyna się wśród dzieci najpierw gorączkowe poruszenie i bieganina, później tu i ówdzie wybucha płacz.

— Przyjechali lekarze dentyści! — w małych główkach kłębią się myśli o kleszczach, świdrach, krwi i bólu... Serduszka tłuką się z lęku. Dzieci protestują krzykiem i płaczem.

24-osobowa ekipa studentów Wydziału Stomatologicznego Pomorskiej Akademii Medycznej, która przybyła tu w ramach praktyki wakacyjnej z prof. Karnibadem, adiunktem Nowakiem, asystentami Ozgową i Sławówną na czele, wspólnie z personelem kolonii dłuższą chwilę starają się opanować powstałe zamieszanie. Udaje im się po dłuższych staraniach trochę uspokoić dzieci i ustawić je w czworoboku na placu przed budynkami kolonii. Przy względnej ciszy prof. Karnibad z uśmiechem wita dzieci. Mówi im, że lekarze przyjechali nie po to, aby zadawać im ból, ale po to, aby im pomóc i zapobiec bólowi na przyszłość. Mówi, jak ważną rzeczą jest zdrowe uzębienie, ile smutku i upokorzenia musi znosić dziecko, które ma chore zęby. Cierpi ciągle, unika zabawy i źle się rozwija, a przez to i gorzej uczy. Lekarze chcą zapobiec tym wszystkim kłopotom, spędzić z twarzyczek dziecięcych grymas bólu i wszystkie buzie małych obywateli naszej Ludowej Ojczyzny rozjaśnić uśmiechem szczęścia, który płynie z pełnego zdrowia. Serdeczne, ojcowskie słowa profesora podziałały na dzieci kojąco. Kiedy oddawał głos studentce Czechównie dla wygłoszenia pogadanki na temat higieny jamy ustnej, cisza była zupełna.

Dzieci wysłuchały z zainteresowaniem pogadanki studentki Czechówny o tym, jak należy dbać o zęby, jaką rolę spełniają one w życiu człowieka, ilu chorób mogą być powodem, jeśli się je zaniedba, oraz o tym, jak nasze Państwo Ludowe otacza opieką lekarską każdego człowieka w Polsce (o czym mówi art. 60 Konstytucji).

Pierwsze lody zostały przełamane. Kiedy jeden z członków ekipy zrobił żartobliwą uwagę —

— Kto chce pojechać na Zlot, musi mieć zdrowe zęby — dzieci jedno przez drugie prosiły o obejrzenie im ząbków.

Zaczęła się drobiazgowa, dokładna praca ekipy. Na 140 dzieci przebadano 137 (trzy były chore). Każde dziecko zaewidencjonowano z zaznaczeniem daty urodzenia, adresu rodziców i nr szkoły, oraz z zaznaczeniem pochodzenia socjalnego. Stan jamy ustnej i dokonane zabiegi odnotowano na specjalnych kartach projektu prof. Karnibada oraz wręczono każdemu z małych pacjentów kartki z terminem, kiedy mają się zgłosić na następną konsultację, już w Szczecinie do Kliniki Stomatologii Zachowaczej PAM. Wszystkie te dzieci będą pod opieką Kliniki aż do ukończenia przez nie szkoły, a badania będą odbywały się co pół roku. Wyniki badań będą permanentnie wpisywane do wspomnianych poprzednio kart.

Praca ekipy trwała od godz. 10 do 19-tej z małą przerwą na obiad. W tym czasie dokonano u wielu dzieci zabiegów plombowania i usuwania zębów, u wszystkich zaś przeprowadzono fluoryzację zębów, względnie zastosowano chlorek strontu w celu zabezpieczenia przed próchnicą. Poza tym zademonstrowano dzieciom, jak należy przeprowadzać zabiegi higieniczne jamy ustnej.

Oczywiście w ciągu pracy ciągle jeszcze trzeba było walczyć z wypadkami zastraszenia, lęku przed zabiegiem, a u dziewcząt — w nielicznych wypadkach — nawet z objawami histerii. Widząc podejście studentów do dzieci, obserwowało się wspaniałe wyniki wychowawczej pracy prof. Karnibada, Kierownika Katedry Stomatologii Zachowawczej i Wydziału Stomatologicznego PAM, oraz wybitne zdolności pedagogiczne i znajomość psychiki dziecięcej studenta Kraszewskiego, jednego z wychowawców kolonii, jak również umiejętności pedagogiczne kierownika kolonii, studenta Popieli.

Sam prof. Karnibad tak ocenił pracę swoich uczni:

„Jednym z najważniejszych wyników naszej akcji był wpływ psychologiczny na dzieci, które często już w zaraniu swego życia są zastraszane opowiadaniami o zabiegach dentystycznych i nieodpowiednim podejściem rodziców do tego zagadnienia. W związku z bardzo ważnym zagadnieniem oszczędzania systemu nerwowego w myśl nauki Pawłowa, sprawa umiejętnego podejścia do dziecka zapobiega na przyszłość unikaniu leczenia zębów, jednocześnie może wpłynąć na zmniejszenie stanów chorobowych w jamie ustnej. Muszę przyznać, że studenci wykazali wielkie zainteresowanie swoją pracą, wykazali bardzo rozumne i uczuciowe podejście do dziecka. Jestem z ich dzisiejszej pracy bardzo zadowolony, a z punktu widzenia propagandy zębolecznictwa, akcja dzisiejsza jest bardzo dużym sukcesem".

Akcja stomatologów szczecińskich, którzy zastosowali fluoryzację i chlorek strontu w walce z próchnicą jest jedną z pierwszych, nielicznych tego rodzaju w Polsce. Stan uzębienia dzieci jest u nas ciągle jeszcze niezadowalający. W małej gromadce dzieci w Ińsku zanotownao między innymi takie np. wypadki. 5-letni chłopczyk miał usunięte wszystkie przednie zęby w górnej szczęce. Zabieg ten został dokonany na żądanie rodziców, ponieważ zęby zaczęły się psuć. 12-letniej dziewczynce na żądanie rodziców usunięto z dolnej szczęki wszystkie zęby trzonowe i przedtrzonowe. (W obu wypadkach należało uratować zęby drogą leczenia). Jest to świadectwo zupełnego braku uświadomienia wśród rodziców, a ze strony tych, którzy zabiegu dokonali — wprost karygodnego postępowania. Przedwczesne usuwanie zębów mlecznych powoduje zwyrodnienie szczęki, zanik mięśni - żwaczy, oraz nieprawidłowy zgryz nowowyrastających zębów. To pociąga za sobą większe możliwości próchnicy i wszelkich innych schorzeń.

O tym, że praca profesora, lekarzy asystentów i studentów PAM dała naprawdę dobre wyniki, świadczy moment pożegnania. Dzieci samorzutnie zebrały ogromny bukiet polnych kwiatów (który w ostatniej chwili jasnowłosa Marysia przewiązała wstążką, wyciągniętą z warkocza) i wręczyły go lekarzom, zapewniając, że będą się stosowały do ich wskazówek, na następne badanie przyjdą napewno, przy czym pytały, kiedy ekipa odwiedzi je znowu. U tych dzieci lęk przed dentystą — „dręczycielem i sprawcą bólu" — znikł bezpowrotnie.

Trzeba z prawdziwym uznaniem podkreślić doskonałe wyniki akcji zainicjowanej przez prof. Karnibada, jak również wydatną pomoc Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia, który rozwiązał jedną z bardzo poważnych przeszkód — dostarczył odpowiednich środków lokomocji.

Orska.

PRENUMERATA CZASOPISM DOWODEM KULTURY

SPORT

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE POLSKI WE WROCŁAWIU

Stadion Gwardii we Wrocławiu, na którym rozpoczynają się 14 bm. lekkoatletyczne mistrzostwa Polski, jest już przygotowany do tej wielkiej imprezy. Bieżnia otrzymała nową nawierzchnię.

W mistrzostwach weźmie udział około 400 zawodników. Program zawodów przewstawia się następująco:

Czwartek 14 bm., godz. 15 — uroczyste otwarcie, skok o tyczce, eliminacje i finał — 400 m mężczyzn (przedbiegi), — 100 m kobiet (eliminacja)), kula kobiet (eliminacja i finał), 110 m ppł. (przedbiegi), skok w dal kobiet (eliminacja), 100 m mężczyzn (przedbiegi), 400 m mężczyzn (finał), 1.500 m (finał).

Piątek 15 bm., godz. 10 — dysk mężczyzn (eliminacja), skok wzwyż kobiet (eliminacja), trójskok (eliminacja) oszczep kobiet (eliminacja).

Godz. 17 — 110 m ppł. (finał), skok wzwyż kobiet (finał), dysk mężczyzn (finał), 100 m kobiet (półfinał), trójskok (finał), 100 m mężczyzn (półfinał), 800 m kobiet (półfinał), 800 m mężczyzn (przedbiegi), 3.000 m z przeszkodami (finał), oszczep kobiet (finał), 1000 m kobiet (finał), 100 m mężczyzn (finał), 10.000 m (finał).

Sobota, 16 bm., godz. 10 — 400 m ppł. (przedbiegi), granat kobiet (eliminacje), skok wzwyż mężczyzn (eliminacje), 200 m mężczyzn (eliminacje), 200 m kobiet (przedbiegi), oszczep mężczyzn (eliminacje).

Godz. 17 — skok wzwyż mężczyzn (finał), skok w dal kobiet (finał), oszczep mężczyzn (finał), 400 m ppł. (finał), 200 m mężczyzn (półfinał), 800 m mężczyzn (finał), 200 m kobiet (finał), 80 m ppł. (przedbiegi), 200 m mężczyzn (finał).

Niedziela, 17 bm., godz. 10 — 4×100 m mężczyzn (przedbiegi), 4×100 m kobiet (przedbiegi), 4×400 m (przedbiegi), kula mężczyzn (eliminacje), dysk kobiet (eliminacje), granat mężczyzn (eliminacje).

Godz. 17 — finały: 80 m ppł., skok w dal mężczyzn, kula mężczyzn, dysk kobiet, 400 m kobiet, 5.000 m, 4×100 m mężczyzn i kobiet, 4×400 m, granat mężczyzn.

SPORTOWCY CHIN LUDOWYCH W FINLANDII

HELSINKI (PAP) W towarzyskim spotkaniu piłkarskim rozegranym w Helsinkach reprezentacja Chin Ludowych zremisowała z drużyną miasta Turku 2:2. W meczu koszykówki rozegranym w Tampere drużyna chińska pokonała reprezentację tego miasta 46:24.

EGIPT — NORWEGIA 5:4

Olimpijska drużyna piłkarska Egiptu pokonała w Oslo reprezentację Norwegii 5:4 (3:1). Wszystkie bramki dla zwycięzców strzelił lewy łącznik El. Dzwy.

X OLIMPIADA SZACHOWA

Wczoraj szachiści 25 państw rozpoczęli w Helsinkach X Olimpiadę Szachową.

W pierwszej połowie turnieju zespoły będą podzielone na trzy grupy. Szachiści polscy wylosowali trzecią grupę, w której spotkają się z reprezentantami ZSRR, Finlandii, Norwegii, Grecji i Państwa Izrael.

RADZIECKA EKIPA OLIMPIJSKA WRÓCIŁA DO MOSKWY

Do Moskwy powróciła z Helsinek ostatnia grupa radzieckich sportowców — uczestników XV Igrzysk Olimpijskich.

Na pięknie udekorowanym Dworcu Leningradzkim mieszkańcy Moskwy zgotowali olimpijczykom serdeczne przyjęcie.

W imieniu ekipy przemawiali: Maria Gołubiczna, która zdobyła srebrny medal w biegu na 80 mm ppł. i zdobywca pięciu medali olimpijskich w gimnastyce — Wiktor Czukarin. Dziękując za serdeczne przyjęcie zobowiązali się oni w imieniu całej ekipy do jeszcze bardziej wydajnej pracy nad polepszaniem swych wyników sportowych i do osiągania nowych zwycięstw dla sławy swojej ojczyzny.

TENISOWE MISTRZOSTWA POLSKI JUNIORÓW

W czwartym dniu tenisowych mistrzostw Polski juniorów dokończono gry eliminacyjne. Niespodzianką była porażka Sawaszkiewicza z Sikorskim 4:6, 3:6 oraz pary Licisówna, Dietrich z Fogelmanem, Piecconka 6:1, 2:6, 2:6.

ŁYŻWIARZE JUŻ MYŚLĄ O SEZONIE

Komitet Międzynarodowej Federacji Łyżwiarskiej wyznaczył już miejsca przyszłych mistrzostw świata i Europy.

Mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej odbędą się w końcu stycznia 1953 roku w Amsterdamie. Mistrzostwa świata w konkurencji mężczyzn rozegrane zostaną w Helsinkach, a w konkurencji kobiet w Lillehammer (Norwegia).

Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej odbędą się w Dortmundzie, a mistrzostwa świata w Davos.

Terminy mistrzostw podane będą później.

CENTRALNE ZAWODY STRZELECKIE O MISTRZOSTWO ZWIĄZK. ZRZESZEŃ SPORTOWYCH

Przygotowania do II centralnych zawodów strzeleckich o mistrzostwo związkowych zrzeszeń sportowych są już na ukończeniu. Zawody odbędą się w Szczecinie w dniach od 10 do 23 bm.

Ogółem w zawodach weźmie udział 440 zawodników i zawodniczek. Wśród zgłoszonych figurują nazwiska wielokrotnych mistrzów i rekordzistów Polski: Hrydzewicza, Surowieckiego, Pazdeja (strzelanie kulowe), Kiszkurno (rzutki), Spychajowej, sióstr Kondrackich i Hubaja (łucznictwo). Większość zawodników przyjechała już do Szczecina i trenuje na strzelnicach.

NIEDZIELA SPORTOWA

II LIGA

GRUPA I

Gwardia Szczecin — Kolejarz Toruń
Gwardia Bydgoszcz — Kolejarz Gdańsk
Stal Gdańsk — Stal Poznań
Gwardia Słupsk — Kolejarz Leszno

GRUPA II

Spójnia Warszawa — Gwardia Warszawa
WKS Lotnik — Spójnia Tomaszów
Włókniarz Chodaków — Stal Starachowice
Włókniarz Widzew — Włókniarz Radom
Gwardia Białystok — Kolejarz Olsztyn

GRUPA III

Górnik Wałbrzych — Górnik Zabrze
Górnik Knurów — Budowlani Opole
Górnik Bytom — Stal Sosnowiec
Stal Wrocław — Stal Lipiny
Stal Zielona Góra — Górnik Radionków

GRUPA IV

Gwardia Kielce — Gwardia Lublin
OWKS Lublin — Budowlani Przemyśl
Włókniarz Kraków — Włókniarz Chełmek
Stal Nowa Huta — Ogniwo Tarnów
Włókniarz Krosno — Ogniwo Częstochowa

TENIS

OPOLE: Tenisowe mistrzostwa Polski juniorów.

RADIO

NIEDZIELA, 10 SIERPNIA

8,00 Dziennik poranny, 8,20 Koncert, 9,45 Wieś tańczy i śpiewa, 10,20 „5:0 dla młodości", 10,50 Pieśni o lasach, 11,10 Poezja i muzyka, 11,57 Sygnał czasu i hejnał, 12,15 Poranek symfoniczny, 13,15 Aud. z cyklu Nowości techniczne i naukowe, 13,25 Koncert Ork. Mandolinistów, 15,15 Audycja dla dzieci, 16,00 Zagadka naukowa, 16,50 Felieton, 17,00 Dziennik popołudniowy, 17,20 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Rozgł. Bydg. pod dyr. Arnolda Rezlera — solista Igor Mikulin — bas, 19,30 Melodie taneczne, 20,00 Na fali humoru i satyry, 21,00 Dziennik wieczorny, 21,15 Felieton Wandy Odolskiej, 21,30 Koncert muzyki symfonicznej, 22,00 Wiadomości sportowe z całej Polski.

Poniedziałek, 11 sierpnia

6,30 Dziennik poranny, 6,50 Muzyka rozrywkowa, 7,20 Pieśni różnych narodów, 7,55 Wiadomości poranne, 8,30 Audycja dla obozów i kolonii letnich pt. „Na wędrówkę" 11,43 Sygnał stacji i zapowiedź speakera, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12,04 Dziennik południowy, 14,00 Dziennik popołudniowy, 14,15 Piosenki rozrywkowe, 14,30 Popularny koncert symfoniczny, 16,00 Utwory na flet 16,35 Muzyka operetkowa, 17,00 Wiadomości po południowe, 17,35 Koncert rozrywkowy, 18,20 Piosenki radzieckie, 19,30 Muzyka i aktualności, 20,00 Koncert Krakowskiej Orkiestry i Chóru Polskiego Radia 21,00 Dziennik wieczorny,

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę kochanemu mężowi i tatusiowi śp

Pawłowi Nowakowskiemu

a przede wszystkim przewielebnemu ks. prałatowi M. Skoniecznemu, ks. ks. A. Smoleńskiemu i H. Rybczyńskiemu, Zrzesz. D. K. i U., Kolegom, Krewnym, współlokatorom i znajomym za okazane współczucie oraz liczne wieńce i kwiaty składają tą drogą serdeczne „Bóg Zapłać" stroskana

6800) ŻONA i SYN

Dnia 7 sierpnia 1952 r. o godz. 10-tej rano zasnął w Panu opatrzony Sakramentami św. mój najukochańszy i niezapomniany mąż, najdroższy ojciec ś. p.

Franciszek Konitzer

artysta malarz — przeżywszy lat 70.

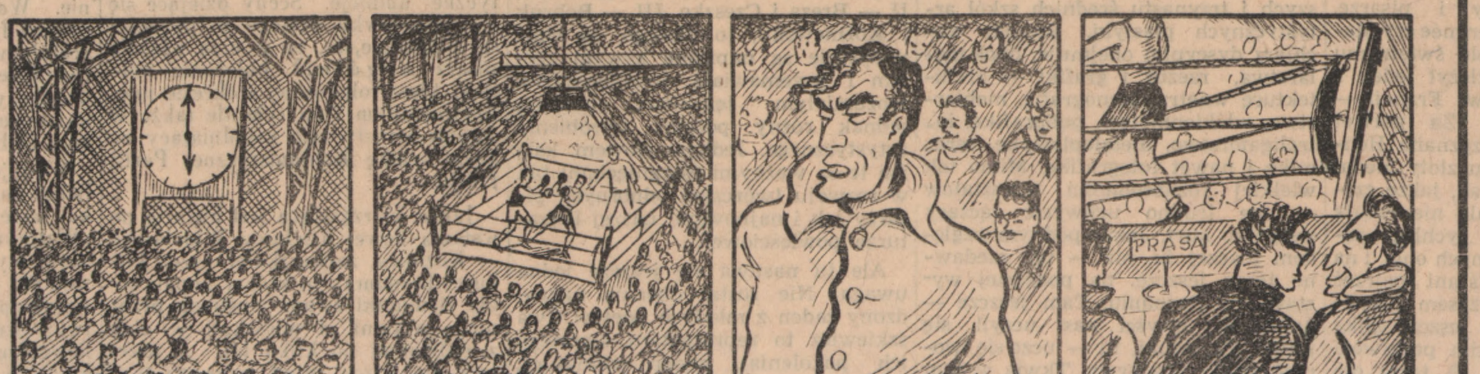
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 10 sierpnia br. o godz. 17-tej z kaplicy cmentarza parafii Najśw. Serca Pana Jezusa.

Msza św. żałobna odbędzie się w niedzielę dnia 10. 8. br. o godz. 6 rano w kościele Serca Pana Jezusa. O czym zawiadamia w głębokim smutku pogrążona **ŻONA z CÓRKAMI**

Paryż, Bydgoszcz, ul. Zduny 11 m. 5. (6766

OSTATNIA RUNDA

179



Punktualnie o godzinie 18-tej przystąpiono do walk, które miały zadecydować o trzecim i czwartym miejscu. Ogromna hala znowu napełniła się publicznością, która obserwowała z uwagą to, co działo się na ringu ostrząc sobie zęby na spotkania finałowe, jakie zapowiadały się b. atrakcyjnie.

Ralph Hardy promieniał zadowoleniem. Słysząc, jak jeden z Włochów zakłada się o to, że Tossi ulegnie Kubiakowi chciał mu krzyknąć w twarz: „Idioto, jak Tossi może przegrać, kiedy Kubiak w ogóle nie pokaże się w ringu?" — W porę jednak zdołał się pohamować.

W hali raz po raz wybuchały oklaski, atmosfera stawała się coraz bardziej naprężona.

Hardy rozejrzał się uważnie i stwierdził w myślach, że wiadomość o zniknięciu Kubiaka zaczyna się już przesączać do publiczności...

Jakiś dziennikarz klarował coś swemu towarzyszowi, pochylając mu się nad uchem....

Wskazówki wielkiego zegara wolno, ale nieustannie posuwały się naprzód. Sekunda po sekundzie...

(cdn.)

Papier biały gazet. rot. mat. kl VII. 50 g 94 cm

E-III-12189

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY Czerwonej Armii 20. Centrala telefoniczna: 33-41 i 33-42 Dział ogłoszeń w Bydgoszczy: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Konto PKO IKP nr VI-140.

REDAGUJE KOLEGIUM - WYDAWCA I DRUK SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA - NOWA EPOKA". WARSZAWA SNIADECKICH 16 ODDZ. W BYDGOSZCZY, CZERW ARMII 18/20, TEL. 33-41, 33-42, DRUKARNIA 1899.

OGŁOSZENIA DROBNE po 1,50 zł za słowo Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10,50, za tekstem 4,50, nekrologi [illegible] zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30 zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem) W niedziele i święta 50% drożej

SIERPIEŃ
10
NIEDZIELA

DZIS: Wawrzyńca

JUTRO: Zuzanny

To i owo z Bydgoszczy

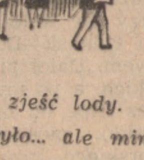
400-metrówka



Na słupie przy ul. Wyzwolenia umieszczona była tabliczka wskazująca przechodniom najbliższe „zacisze", które temu i owemu było czasem nagle potrzebne. „Zacisze" to znajduje się rzeczywiście kilkanaście kroków od strzałki umieszczonej na tabliczce. Od jakiegoś czasu tabliczka została przekręcona o 45 st. i wskazuje w kierunku podobnego przybytku, znajdującego się na Placu Wolności tj. w odległości 400 mtr od tabliczki.

Na nowej bieżni 400-metrowej podobno padły już nieoficjalne rekordy szybkości. (r)

Tęskne wspomnienia



Był taki miły kiosk przy Al. 1 Maja na narożniku ul. Śniadeckich. Kiedyś na werandzie przy kiosku stały stoliczki, przy których było można usiąść i wypić coś chłodnego lub zjeść lody.

Było... ale minęło.

Obecnie kiosk nr 3 Sp. „Pokój" owszem istnieje i prosperuje nie gorzej niż przedtem, ale weranda zamiast służyć przechodniom i ozdobić sąsiedni skwer, stała się zbiorowiskiem różnego rodzaju gratów.

A szkoda! (Bejot)

Para łabędzi osiedliła się w Kieleckim

(ms) Na stawach gospodarstwa rybnego Modrzejowice w powiecie iłżeckim, woj. kieleckiego, osiedliło się stadko łabędzi niemych. Roztoczyło nad nimi opiekę Kółko Myśliwskie „Knieja" z Radomia. Jednocześnie kielecki okręg PGR wydał zarządzenie zabraniające na tych stawach polowania na kaczki ze względu na potrzebę zapewnienia łabędziom spokoju. Jest to jedyny znany wypadek lęgu dzikich łabędzi w Kielecczyźnie.

Chłopi województwa bydgoskiego odpowiadają na apel gromady Siemionki

Małorolni i średniorolni chłopi z gromady Siemionki, którzy wezwali wszystkich chłopów wojew. bydgoskiego do współzawodnictwa w przedterminowej dostawie zboża zwycięsko realizują podjęte przez siebie zobowiązania. Już w dniu 4 sierpnia gromada Siemionki jako pierwsza w pow. inowrocławskim zameldowała o całkowitym ukończeniu akcji żniwnej na jeden dzień przed terminem.

Dzięki dobrze zorganizowanej pomocy sąsiedzkiej chłopi z Siemionek potrafili w ciągu 7 i pół dnia skosić i zwieźć 70 ha żyta i 57,5 ha innych zbóż. Chłopi z Siemionek rozpoczęli już omłoty stosując i tu na bardzo szeroką skalę pomoc sąsiedzką. Sprawna organizacja, zapał do pracy są najlepszą gwarancją, że chłopi z Siemionek zrealizują w terminie swe zobowiązania.

„Na naszych polach nie pozostał ani jeden kłos — mówi małorolny chłop, ob. Sarnowski — wspólnymi siłami sprzątnęliśmy nasze zboża. Dzięki szerokiemu zastosowaniu pomocy sąsiedzkiej zrozumieliśmy o ile większe wyniki daje praca zespołowa niż praca pojedynczego chłopa.

Omłoty idą nam sprawnie. Teraz wszyscy młócą u mnie, jak skończymy, to razem z młocarnią wszyscy pójdziemy młócić na sąsiednie pola. Mamy we wsi 2 młocarnie. Wszystkich mieszkańców wsi podzieliliśmy na 2 grupy, z których każda obsługuje swą maszynę.

„Dobrze nam się układa praca — dodaje ob. Majewski. Nie ma w naszej wsi nikogo, ktoby się do pomocy sąsiedzkiej nie włączył. Zapał do pracy wszyscy mamy duży. Wyszli do żniw wszyscy, nawet dzieci chcą pomagać. Jak w roku ubiegłym wykonamy plan skupu w terminie i z nadwyżką.

W roku ubiegłym nasza gromada dostała nagrodę za terminową odstawę zboża. Otrzymaliśmy biblioteczkę, z której wszyscy chętnie korzystamy".

Chłopi z Siemionek rozumieją, że mimo sąsiedzkiej pomocy i zapału do pracy nie zrealizowaliby swych planów, gdyby nie pomoc GOM.

„GOM bardzo się nami opiekuje — mówią — Dał nam pomoc maszynową. Mieliśmy i snopowiązałkę traktorową i żniwiarkę konną a obecnie mamy agregat młocarniany".

Nad dobrym funkcjonowaniem młocarni czuwa maszynista z GOM z Kruszwicy, ob. Madaj. Staram się — mówi — żeby maszyna szła jak najlepiej, żeby nie było postoju, żeby chłopi mogli jak najprędzej wywiązać się ze swych zobowiązań wobec Państwa.

Chłopi z Siemionek są pewni, że potrafią odstawić zboże przed 15 sierpnia w 150 proc.

Apel, który gromada Siemionki skierowała do chłopów pomorskich nie pozostał bez echa. Podjęli go chłopi pracujący we wszystkich powiatach woj. bydgoskiego.

Pierwsi odpowiedzieli chłopi z Jarużyna w pow. szubińskim, którzy postanowili do dnia 10 sierpnia w 110 proc. wykonać całoroczny plan skupu. M. in. również gromada Samsiony w pow. rypińskim do dnia 14 sierpnia odstawi 145 proc. planu skupu, a gromada Kolno w pow. chełmińskim 110 proc. (a)

Z szybkością 90 km/godz. jedziemy do Warszawy

GDAŃSK (em). Z wielkim zadowoleniem powitało społeczeństwo trójmiasta innowację, jaką wprowadziła ostatnio PKP, mającą na celu szybkie podróżowanie z Gdyni do Warszawy i odwrotnie.

Począwszy od 9 bm. kursować będą z Warszawy do Gdyni i od niedzieli 10 bm. z Gdyni do Warszawy specjalne, przyśpieszone pociągi. Narazie wprowadza się się jeden wagon motorowy, który przeciętnie będzie rozwijać szybkość 90 km na godzinę. W wagonie tym znajdzie pomieszczenie 82 osoby.

I tak pociąg motorowo-ekspresowy (nr 1905) odjeżdżać będzie z Warszawy do Gdyni o godz. 19,05, w każdy wtorek, czwartek i sobotę. Pociąg przybywać będzie do Gdyni o godz. 0,20.

Pociąg motorowo-ekspresowy nr 9106 z Gdyni do Warszawy Wschodniej odjeżdżać będzie w środy, piątki i niedziele o godz. 18,58 i przybywać będzie na Dworzec Wschodni w Warszawie o godz. 23,56.

Pociąg motorowo-ekspresowy będzie się zatrzymywał tylko na stacjach: Działdowo, Iława, Malbork, Tczew, Gdańsk, Sopot.

Pasażerowie pragnący korzystać z tego pociągu, obowiązani są oprócz nabycia biletu na pociąg pośpieszny nabyć również bilet dodatkowy na miejsce numerowane.

Murarski rekord Polski

58.648 sztuk cegły ułożyła szóstka Stanisława Wojdylaka

W dniu 5 bm. na budowie OB-4 w Bydgoszczy zespół murarski Zjednoczenia Budownictwa Wojskowego Nr 23 **Wojdylaka Stanisława** młodzieżowca ZMP składający się z 3 murarzy ob. ob. Wojdylak Stanisław, Porarski Jan i Żak Jan, oraz 3-ch podręcznych ob. ob. Michalski Edward, Kaczmarek Czesław i Zieliński Leonard, przystąpili o godz. 8,00 rano do pobicia rekordu Polski w murarce dla uczczenia Uchwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Budowa OB-4 w Bydgoszczy zastosowała po raz pierwszy nową metodę murowania zespołowego zastosowaną przez radzieckiego przodownika — murarza **Maksymienki**, na murach grubości 1,5 cegły. Ze względu na to, że motoda Maksymienki przewiduje grubość murów o 2 cegły więcej, metoda ta została zmodyfikowana a mianowicie: Metoda Maksymienki — przewiduje pracę taśmową t. zn. „szóstkę" w której pierwsza dwójka układa lice zewnętrzne muru, druga dwójka układa lice wewnętrzne muru, zaś trzecia dwójka wypełnia folę.

Metoda zmodyfikowana przez budowę OB-4 przedstawia się następująco: Każda dwójka kładzie oddzielną warstwę w murze grubości 1,5 cegły postępując taśmowo jedna za drugą wokół budynku tak, że schodkowo narastają trzy warstwy muru.

W ciągu 8-miu godzin pracy zespół wykonał — 146,62 m sześcienne układając 58.648 szt. cegły i uzyskując dzienny procent wydajności 1.027 procent.

Czy wiecie że...

...Kazimierz Wielki postanowił pod murami przejętej od Krzyżaków twierdzy założyć gród? Dwu osadnikom przybyłym z Turyngii udzielił prawa rozbudowania Bydgoszczy, pozwalając mieszkańcom rządzić się na zasadach specjalnych praw. Od tego czasu datuje się rozwój gospodarczy miasta.

...Na miesiąc przed bitwą pod Grunwaldem, starosta bydgoski — Jan z Brzozogłów rozpoczął z Krzyżakami wojnę podjazdową, inicjując ją wyprawą na zamek krzyżacki w Świeciu?

...W czasie wojny 13-letniej (1453—1466) Kazimierz Jagiellończyk miał w Bydgoszczy swoją kwaterę wojenną?

...Według opisu z przełomu XVI — XVII w. miasto leżało w głębokich borach, pełnych zwierzyny. Opasane było wysokim murem z trzema bramami, z których jedna prowadziła ku Poznaniowi, druga — na Kujawy, a trzecia — ku Pomeranii. W Bartodziejach i na Siernieczku dużo było wówczas garncarzy, których wyroby cieszyły się szczególnym powodzeniem na targach gdańskich?

...Miasto w XVII w. skupiało się głównie wokół zamczyska, stojącego na prawym brzegu Brdy, w trójkącie między obecnym Liceum Ogólnokszt., przy ul. Grodzkiej, Placu Kościeleckich a pocztą?

...W roku 1862 nastąpiło otwarcie kolei warszawsko-bydgoskiej?

Sport

GWARDIA BYDGOSZCZ CZY KOLEJARZ GDAŃSK

Dziś o godz. 15 na stadionie letnim ZS Gwardia przy ul. Sportowej odbędzie się interesujący mecz o mistrzostwo II ligi pomiędzy piłkarzami II-ligowej Gwardii i Kolejarza Gdańsk. Spotkaniem tym Gwardziści zainaugurują swoje występy w bojach mistrzowskich na wyremontowanym stadionie.

Teoretycznie pewnym zdobywcą dwóch punktów są gospodarze. Mając doskonałe oparcie w formacjach defensywnych z Burchardtem i Dziadkiem na czele oraz lotny atak, kierowany przez J. Brzeskiego niewątpliwie potrafią mecz rozstrzygnąć na swoją korzyść.

Kolejarz Gdańsk oczywiście dołoży wszelkich starań, by w spotkaniu z Gwardią uzyskać jak najkorzystniejszy dla siebie wynik. Z tych względów dzisiejszy pojedynek Gwardia Bydgoszcz — Kolejarz Gdańsk zgromadzi z pewnością tłumy miłośników piłki nożnej.

KOMUNIKATY

MOTOROWCY KOLEJARZA

W związku z wycieczką na międzynarodowy mecz żużlowy do Wrocławia, w poniedziałek, 11 bm. o godz. 18,30, w świetlicy ZKS Kolejarz odbędzie się nadzwyczajne zebranie członków i sympatyków sekcji motorowej bydgoskiego Kolejarza.

Na fali dnia

O bazar dziecięcy w Bydgoszczy

Pani Halina odetchnęła z ulgą. Nareszcie, po kilkugodzinnej bieganinie po mieście, zdołała kupić dla małej Irenki kapelusik słomkowy, a dla Jerzyka — strój kąpielowy. Ile się przy tym namęczyła — wie tylko sama. Wiedzą o tym także Irenka i Jerzyk, którzy musieli asystować mamusi w tej uciążliwej wędrówce po Bydgoszczy.

Bo to w jednym ze sklepów gdzie poinformowano panią Halinę, że takich artykułów nie prowadzą, w innym — że się wyczerpały już, w następnym natomiast — że takie rzeczy można nabyć jedynie w sklepie nr X. I tak trójka klientów wędrowała ze sklepu do sklepu, z ulicy na ulicę, tracąc czas i męcząc się w upalne, sierpniowe popołudnie.

W wielu miastach Polski (ostatnio w Toruniu) otworzono bazary dziecięce, gdzie można nabyć wszystko, począwszy od zabawek, na konfekcji skończywszy. Nie potrzeba uzasadniać, jaka to wygoda dla matek, obarczonych dziećmi. Wchodząc do bazaru, maleństwa mogą pozostawić pod opieką kogoś z personelu sklepowego, a same, w przeciągu krótkiego czasu zaopatrzyć się w potrzebny towar.

Może MHD w Bydgoszczy uruchomi taki bazar dziecięcy? (x).

Cała Bydgoszcz obejrzy bezpłatnie film o Zlocie

W poniedziałek dnia 11 bm. na Szwederowie przy Łaźni Miejskiej oraz we wtorek dnia 12 bm. w lasku przy ul. Nakielskiej będzie wyświetlana bezpłatnie Polska Kronika filmowa 31-52 przedstawiająca święto radości, młodości i Konstytucji.

Początek obu wyświetlań o godz. 20,30.

ZS Włókniarz wzywa zrzeszenia sportowe do współzawodnictwa

W związku z akcją przygotowawczą w mies. sierpniu br. do Obchodu Miesiąca Budowy Warszawy, Rada Okręgowa Zrzeszenia Sportowego „Włókniarz" wzywa wszystkie Rady Okręgowe Zrzeszeń Sportowych do współzawodnictwa i proponuje utrzymać w ramach istniejącego współzawodnictwa wzorem lat ubiegłych następujące warunki:

W ciągu mies. września br. opodatkować wszystkie dochodowe imprezy sportowe w wysokości 5 proc. od dochodu brutto na rzecz Budowy Warszawy.

Zorganizować we wszystkich kołach sportowych, SKS-ach i LZS-ach w mies. wrześniu br. jedną imprezę sportową z przeznaczeniem całkowitego dochodu na Odbudowę Warszawy.

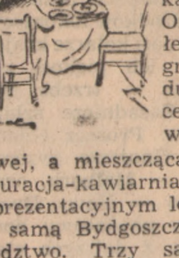
Wezwać wszystkie Rady Okręgowe Zrzeszeń Sportowych, OWKS, Gwardię, AZS, Ligę Morską i Ligę Lotniczą do zorganizowania wspólnej zbiórki ulicznej pieniężnej podczas jednej z niedziel w miesiącu wrześniu br.

Odczyt TWP pt.: „Tadeusz Kościuszko"

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej organizuje w dniu 12 sierpnia br. we wtorek o godz. 19-tej w Pomorskim Domu Sztuki odczyt na temat: „Tadeusz Kościuszko"

Odczyt wygłosi Dyr Państw. Liceum Ogólnokształcącego ob. mgr Feliks Kaute. Po odczycie film dźwiękowy. Wstęp dla dorosłych 1 zł. dla młodzieży 0,50 gr.

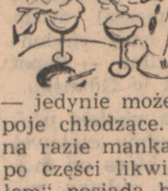
Popularny lokal »Pod Orłem« w nowej szacie



Któż z nas, bydgoszczan, nie zna popularnej i najczęściej odwiedzanej restauracji — kawiarni PORZ Orbis „Pod Orłem"! Olbrzymi gmach-hotel, znajduje się w samym centrum miasta, u wylotu ul. Dworcowej, a mieszcząca się w nim restauracja-kawiarnia jest jedynym reprezentacyjnym lokalem nie tylko na samą Bydgoszcz ale i na województwo. Trzy sale estetycznie i schludnie urządzone pomieścić mogą — jak informuje nas kierownictwo — jednocześnie ponad 400 osób. Jedną z nich świeżo odremontowaną oddano do użytku w dniu wczorajszym.



Po codziennej pracy, należy się też godziwa rozrywka. Lokal „Pod Orłem" zadanie swoje spełnia bez zarzutu. Może tu każdy przy dobrej muzyce, szybkiej, starannej i uprzejmej obsłudze — wypocząć. Gdyby wziąć do ręki książkę życzeń to przeczytać można w niej prawie same pochwały dla obsługi, a również i kierownictwa. Takie nazwiska jak: Rojewska, Krysteller, Dinter, Rossa i Stachowiak oraz Szulerecka, Winkel i Jaszczur spotyka się najczęściej. Pochwał jest naturalnie dużo więcej, gdyż gości obsługuje ponad 20 kelnerek i kelnerów. Ogólna ilość pracowników gastronomicznych wynosi tu ponad 100 osób. Pracownicy ci nie szczędzą wysiłku, aby gościom, którymi obecnie są ludzie pracy, zapewnić kulturalne spędzenie wolnego czasu.



O żołądki gości dbają: kierownik produkcji — Bogdański i szef kuchni — Tomikowski. Narzekać na potrawy nie można — stwierdzają jednomyślnie goście — jedynie może na mało zimne napoje chłodzące. Ale to jest jedyny na razie mankament, który jest już po części likwidowany. „Pod Orłem" posiada bowiem bardzo silnie rozbudowane zaplecze. Posiada własnego wyrobu ciastka, lody itp. A kuchnia w zupełności zaspokaja apetyty bydgoszczan. Chwalą ją nie tylko tubylcy, korzystający z jej usług, ale również przybywający z innych miast Polski, a nawet z zagranicy.

Do niedawna lokal „Pod Orłem" pozostawiał wiele do życzenia. Po przejęciu lokalu przez „Orbis", gdy kierownictwo objął długoletni pracownik tej branży dyr. Feliks Dominikowski, poprzednio kierownik „Grand Hotelu" w Sopocie i hotelu „Orbis" w Gdańsku, sytuacja całkowicie się zmieniła. Wiele starań nad podniesieniem jakości obsługi wkładają również kierownicy sal Stanisław Kowalczyk i Władysław Prósiński. Dzięki staraniom kierownictwa sale „Pod Orłem" ostatnio zostały gruntownie odremontowane.



Pięknie odmalowano salę malinową, która w najbliższych dniach uzyska nowo wybudowaną muszlę koncertową. W sali malinowej jako sali restauracyjnej, codziennie od godz. 20 do 1-szej przygrywać będzie orkiestra do tańca. Druga, sala kawiarniana została również gruntownie odremontowana, w niej przygrywać będzie druga orkiestra już od godz. 18. W niedzielę odbywać się w niej będą również koncerty w godz. od 12 do 2. Trzecia sala — to dawniejszy hall hotelowy, przekształcony na salę restauracyjną. W hallu tym, aby uprzyjemnić i uatrakcyjnić pobyt, zostanie wybudowany kominek a ściany pokryte będą malowidłami z bydgoskimi motywami.

W najbliższym więc czasie „Pod Orłem" stanie się najlepiej urządzonym i z pewnością najliczniej uczęszczanym lokalem rozrywkowym przez bydgoszczan. (bis)

CO? GDZIE? KIEDY?

TEATR

ZIEMI POMORSKIEJ: Poniedziałek: Rodzinka (godz. 19,30).

KINA

Pomorzanin: Skazana wieś (15.30, 18, 20.30).

Polonia: Bój skończy się jutro (17 i 19.15).

Orzeł: Czerwony rumak (15.30, 17.45 i 20.00).

Wolność: Wyspa bezimienna (16, 18 i 20).

Gryf: Pani Dery (17, i 19).

Bałtyk: Człowiek bez futra (17 i 19).

Mir: Pieśń tajgi (19).

Bagatela: Cztery pokolenia (20.45).

Rozmaitości: Nowy program aktualności (od 16—23).

FOTOPLASTIKON: Podróż po Niemczech II seria (16—23).

PORANKI FILMOWE

Pomorzanin — Synowie (10), **Polonia** — Urwis Gavroche (11), **Orzeł** — As wywiadu (11), **Wolność** — Konik garbusek (10), Cygański tabor (12), **Gryf** — Sumienie (11), **Bałtyk** — Aleksander Newski (10, 12)

DYŻURY

DYŻUR STAŁY: Apteka Społeczna nr 101 ul. Armii Czerwonej nr 14, tel. 16-51. Apteka Społeczna nr 12 ul. Grunwaldzka 37, tel. 34-31.

Dyżur niedzielny: Apteka Społeczna nr 17 ulica Śniadeckich 51, tel. 22-42 od godz. 10 do 17, i Apteka Społeczna nr 101 ul. Armii Czerwonej nr 14, tel. 16-51 od godz. 8 do 22.

WYSTAWY

Muzeum: „Leon Wyczółkowski w setną rocznicę urodzin" (godz. 9—16 w środy i piątki godz. 12.

RADIO

Niedziela, 10 sierpnia

14.00 Koncert dla przodowników kontraktujących trzodę chlewną i mleko. 14.25 „Żądło mikrofonu", 14.40 Melodie do tańca. 16.20 Utwory Aleks. Głazunowa, 16.35 „Nowa premiera" w opr. Z. Baturo, 22.30 Wiadomości sportowe — lokalne.

Poniedziałek, 11 sierpnia

6.15 Program lokalny dnia. 8.30 Audycja dla obozów i kolonii letnich pt. „Na wędrówkę", 16.00 Utwory na flet wykona F. Tomaszewski. 16.20 Bydgoski dziennik radiowy. 17.15 Feliks Rybicki — Fantazja „Krakowiacy" wyk. Ork. Symf. — dyryguje kompozytor, 18.00 Muzyka rozrywkowa i taneczna w wyk. Zespołu Henkelsa. 19.20 Reportaż ze spółdzielni produkcyjnej w oprac. red. Felicji Nowak pt. „Spółdzielnia Produkcyjna w Niedźwiedziu wykonuje swój plan".

Mały Felieton

»Brody ich długie, kręcone wąsiska«...

„Brody ich długie, kręcone wąsiska, wzrok dziki i suknia plugawa...“ — powyższe motto, zaczerpnięte z wieszcza Adama postanowiliśmy wypisać na sztandarze klubu, który powstał w ubiegłym tygodniu, a którego założycielami byliśmy: ja, Hilary, Józio i Feluś.



Wprawdzie sztandaru jeszcze nie mamy, ale to detal, grunt, że posiadamy wspomniane wyżej brody tudzież wąsiska. Kiedyś takowych nie mieliśmy.

Każdy z nas był w niedawnej stosunkowo przeszłości młodzieńcem pięknym i hożym, o gładko wygolonym obliczu, obecnie jednak wygląd nasz uległ radykalnej zmianie. Dzisiaj wszyscy razem i każdy z osobna przedstawiamy obraz nędzy i rozpaczy. Fizjognomie nasze pokrywają niegolone od kilku dni zarosty, przypominające świńską szczecinę, lub ryżową szczotkę do szorowania podłóg. Bliźni należący do płci nadobnej patrzą na nas ze zgrozą i nie ma dnia, aby do naszych uszu nie dotarło naiwne pytanie:

— Przepraszam, dlaczego się pan nie goli?

O, naiwni! Nie golimy się po prostu dlatego, że nie mamy czym! — Obecnie bowiem znikły już z drogerii i kiosków nawet słynne żyletki „Noteć“ i „Cztery Asy“, które chociaż nadawały się jedynie do temperowania ołówków i krajania kiełbasy, a nie do golenia parudniowych zarostów, zawsze jednak były żyletkami, a posiadanie ich dawało złudną nadzieję, że będzie można wreszcie oskrobać upiększającą nas brodę! Nawet tych pseudo-żyletek nie można już dostać.

Chodzimy więc zarośnięci, strasząc swym widokiem płeć piękną i sprawiając, że nasze kochane małżonki zaczynają myśleć o wytoczeniu każdemu z nas sprawy rozwodowej.

Dotychczas męczyliśmy się w pojedynkę. Każdy na własną rękę — a raczej nogę — ganiał za żyletkami, każdy samodzielnie usiłował wyjaśnić przyczyny ich braku, każdy we własnym zakresie walczył z rosnącym uparcie zarostem.

Ta metoda nie doprowadziła żadnego z nas do celu. Wprawdzie Józio wpadł na genialny pomysł i zaczął sobie pincetką wyrywać włosy z brody, wprawdzie Hilary postanowił sobie osmalić oblicze nad płomieniem gazowym, a potem oskrobać je ostrym nożem tak, jak to czyni się w Rzeźni Miejskiej z przedstawicielami świńskiego rodu — lecz obydwa te sposoby zostały przez autorów zarzucone, jako nienadające się do realizacji.

Czas płynął, brody rosły. Stwierdziwszy ten smutny fakt, postanowiliśmy wreszcie zjednoczyć swe wysiłki, w myśl mądrej i słusznej zasady „w jedności siła“.

Taka jest geneza powstania naszego klubu. W chwili obecnej liczy on zaledwie czterech członków. Hilary został prezesem, ja wiceprezesem, Józio sekretarzem, a Feluś — skarbnikiem. Pewni jesteśmy, że po paru dniach szeregi nasze podwoją się i potroją.

Wtedy zaś — gdy już klub nasz będzie liczył kilkunastu członków — uformujemy piękny pochód, zakręcimy wąsa, przyczeszemy faworyty, pogładzimy brody i ze śpiewem na ustach, niosąc barwne transparenty pomaszerujemy do Warszawy, ażeby stwierdzić, czym się golą nasi bliźni.

Jeżeli stwierdzimy zaś, że i w Warszawie nie można dostać żadnych żyletek, że i tam znalezienie „Gerlacha“, czy „Polonii“ stanowi taką samą trudność, jak otrzymanie pięciopokojowego mieszkania z wygodami — to wywiesimy białą flagę i pokornie wrócimy do Bydgoszczy, bowiem jeśli w stolicy nie ma porządnych żyletek, to nic dziwnego, że nie ma ich i u nas.

Ale jeżeli okaże się, że w Warszawie żyletki są — to wspólnymi siłami odnajdziemy osobnika, zajmującego się dystrybucją takowych i ogolimy go ostrzem marki „Noteć“. Będzie to kara za to, że od dłuższego już czasu krzywdzi Bydgoszcz, zapominając o niej przy sporządzaniu rozdzielnika porządnych ostrzy do golenia.

No, a jeśli i to nie pomoże — to wówczas w czwórkę powiesimy się gdzieś wśród resztek ruin, protestując w ten sposób przeciw niesprawiedliwemu rozdziałowi porządnych ostrzy, rozdziałowi, będącemu następstwem starego i niepotrzebnego nam dziś stylu pracy, jak wymienione wyżej ruiny.

Jur

List spod Giewontu

Tatry sianem pachnące

Zakopane, w sierpniu



Każdy pociąg wyrzuca na stacji nowe gromady turystów, wczasowiczów, dzieci, wycieczkowiczów. Góry i dodatkowa atrakcja — piękna sierpniowa pogoda — ściągają ich rzesze ze wszystkich zakątków kraju. Już jutro, a może nawet i dzisiaj, ci przyjezdni rozejdą się po dolinach i górskich szlakach tatrzańskich, chłonąć będą piękno gór, sycić się ich cudownym powietrzem. Podczas wycieczek siądą gdzieś na wysokiej buli, zasłuchają w ciszę dzwoniącą tylko niepowtarzalnym dźwiękiem przytłumionych dzwonków owiec, poruszających się na hali jak maleńkie jasne punkciki. Ten niepowtarzalny dźwięk i niewypowiedziany, intensywny zapach górskiego siana wypełni im cały urlop, dni i nieledwie noce, każdą wolną od maleńkich codziennych spraw chwilę.

A te maleńkie sprawy? W tym sezonie letnim kto może chodzi w trampkach. Może to i moda taka, ale również i bardzo praktycznie. Sęk w tym, że kto z trampkami do Zakopanego nie przyjechał — tu ich nie kupi. Są tylko maleńkie dziecięce i bardzo kobiece numery. Tłumy mężczyzn, które co rana zjawiają się w sklepie obuwniczym MHD lub sklepie sportowym — odchodzą dziś i jutro tak jak odeszły wczoraj: z niczym. Dorosłe różne męskie trampy muszą chadzać w góry nie w trampkach. Chadzają często w najzwyklejszych „pepegach“ aczkolwiek nie pochwala tego zupełnie poradnik dla turystów. Nie po to się jednak przyjechało w góry, by z braku wyposażenia rezygnować z wycieczek. Mógłby na pewno coś o tym powiedzieć ów jegomość, którego spotkaliśmy za Grzybowcem, jak w granatowym garniturze w paski i w zamszowych bucikach walił po piarżystej perci na Giewont.



Tatry są ludne. W pogodny dzień (a pogoda trzyma się dzielnie) snują się długimi różańcami gromadne wycieczki i owe samodzielne trampy w trampkach i innym obuwiu — na Giewont, na Kopę Kondracką, na Kościelec, na Żółtą Turnię, na Orlą Perć. Setkami sprzedaje pełne organizacyjnej inicjatywy Biuro Obsługi Turystycznej PTTK protokoły atrakcyjnej Górskiej Odznaki Turystycznej. Turystyka stała się naprawdę masowa. Prawie na każdym kroku można spotkać grupy turystów z regulaminami GOS w rękach, obliczające wartości punktowe tych czy innych wycieczek. Wypożyczalnia sprzętu PTTK ma również wiele roboty. Góry należą dziś do wszystkich, przede wszystkim jednak do młodzieży. Zakopane przestaje być miastem wykwintnych toalet, staje się miastem młodości.

Zima jest tu inna jak lato. Zimą miastu ton nadają narciarze. Czołówkę naszych skoczków i zjazdowców czy biegaczy, ogląda się na ulicy z podziwem: oto przeszedł na przykład Staszek Marusarz. Powie przybysz: „otarłem się o Staszka“. Latem zaś Staszek jest najzwyklejszym człowiekiem. Wchodzi do fryzjera razem z Jaśkiem Kulą, zajmują miejsca w kolejce i najzwyklej kolejno każą sobie golić zarosty. Tylko bardziej egzaltowany turysta powie: „goliłem się po Marusarzu“. Trzeba bowiem o tym pamiętać, że w istocie Zakopane nie jest żadnym rajem. Jest miastem spędzającym każdy dzień tak samo pracowicie jak wszystkie inne miasta w Polsce, z tym, że szczególnym przeznaczeniem Zakopanego jest przygotowywać innym jak najlepsze warunki wytchnienia i najmilszego odpoczynku. Odbywają się więc konferencje (jak ostatnio naukowo-inwestycyjna, której głównym celem było rozpatrzenie problemu Krokwi z projektowanym tam torem slalomowym i wyciągiem) odbywają się kursy dla górskich ludzi. Ostatnio wielki dzień przeżywali przewodnicy: dzień egzaminu. Stanęli do niego obok znanych przedstawicieli starszego pokolenia także i młodzi, jak znana narciarka Ewa Bujakówna, obiecujący taternik Jerzy Mitkiewicz, akademicki mistrz świata Stefan Dziedzic i inni. Swoje górskie doświadczenia oddają na usługi tych setek i tysięcy, które każdego roku, każdego miesiąca przybywają do tatrzańskiego królestwa, korzystając z wielu udogodnień, jakimi cieszy się dziś świat pracy.





Przyjeżdżajcie! Znajdziecie tu troskliwą, fachową opiekę. Znajdziecie cudowną pogodę w pełni sianokosów. Dwa dni tylko burze ostrzyły groty błyskawic o grań Giewontu. Zwyciężyło słońce i siano nadal intensywnie śle zapachy pod popielate od gorąca niebo. Przyjeżdżajcie!

Jant.

Trawa wyższa o metr od człowieka rośnie w ZSRR

Trudno sobie wyobrazić, żeby trawa mogła być o metr wyższa od wzrostu człowieka, żeby posiadała grube i mocne łodygi i tworzyła tak gęste zarośla, w których piechur może łatwo stracić orientację i zabłądzić, a jeździec posuwa się z trudnością naprzód.

Jednak na Sachalinie i na Kamczatce o obecności jeźdźca w trawie można często sądzić tylko z poruszania się wierzchołków jej łodyg. Ani konia, ani jeźdźca nie widać, a trawa, przepuściwszy ich, natychmiast zwiera się zwartym murem.

Najbardziej typowe rośliny tych wysokich traw rosną w środkowej strefie ZSRR, ale tutaj są one reprezentowane innymi rodzajami, nie osiągającymi nigdy takiej wysokości.

Na Sachalinie prócz tego rośnie gryka sachalińska i bardzo ciekawa roślina — białokopytnik szerokolistny. Oprócz gigantycznych rozmiarów z wyglądu nie różni się on niczym od zwykłego łopianu. Ale ten „łopian“ - olbrzym prześciga wzrostem człowieka, a średnica jego okrągłych liści osiąga 70—80 centymetrów i nawet metr. „Łopian“ lubi wilgotne wąwozy, i gdy patrzy się na niego z góry, to wydaje się, jakby na dole rozstawione były olbrzymie zielone talerze.

Ale skąd biorą się te trawy - giganty, dlaczego ich nie ma w środkowej strefie ZSRR i dlaczego spotyka się je tylko w niewielu miejscach radzieckiego klimatu umiarkowanego?

Oprócz Sachalinu i Kamczatki wysokie trawy rosną na Wyspach Kurylskich, częściowo na Aleutckich i na Wyspie Hokkaido (wysunięta najbardziej na północ wyspa, wchodząca w skład Japonii). Wszystkie te miejsca położone są niedaleko jedno od drugiego i charakteryzują się zbliżonymi warunkami klimatycznymi: obfitością wilgoci i wzmożonym zachmurzeniem. Powstają tutaj jakby cieplarniane warunki dla rozwoju roślin.



Malownicze pobrzeże Zatoki Gdańskiej koło Orłowa

Na turystycznym szlaku

Wędrówki po Przymorzu

Zasadniczo nie gra roli, gdzie w rzeczywistości rozpoczniemy naszą wędrówkę, gdyż przecież całe trójmiasto Gdańsk—Sopot—Gynia jest połączone wygodną i szybkobieżną komunikacją kolejową, autobusową, a po większej części także elektryczną, tramwajową, trolleybusową i żeglugową. (Np. przejazd statkiem z Gdańska do Sopotu trwa 1 i 1/4 godz. i daje za cenę nie wiele wyższą od biletu autobusowego emocję przejażdżki morskiej!).

Załóżmy tutaj, że każde z naszych wycieczek rozpoczyna się i kończy w Gdańsku. A mamy cztery takie zasadnicze szlaki turystyczne na Wybrzeżu Gdańskim. Oczywiscie, wytrawny turysta z OTP (odznaką turystyki pieszej PTTK) znajdzie „x“ dalszych kombinacji, których wyliczenie zapełniłoby więcej miejsca, aniżeli posiada cała nasza gazeta!

Szlak przymorski na zachód wiedzie nas (koleją) do Pucka, miasta i portu położonego na żyznej glebie kępy między bagnistym biegiem Płutnicy i Redy. To starosłowiański już ośrodek administracyjny dla rybołówstwa, zachowało się tu nieco architektonicznych pamiątek ze średniowiecza. W pobliżu uroczo położona wioska rybacka Swarzewo nad pucką zatoką, dalej Rzucewo z aleją lip własnoręcznie przez Jana III Sobieskiego zasadzonych, Sławoszyn — miejsce urodzenia sławnego postępowca kaszubskiego Floriana Cenowy i Wielka Wieś Władysławowo, nasz nowoczesny port rybacki u nasady półwyspu helskiego. Tu w pobliżu już Władysław IV Waza snuł plany o założeniu portu wojennego i handlowego — jednak wsteczna polityka oligarchii magnackiej przekreśliła te dalekowzroczne plany.

Nad „jasnym brzegiem“ otwartego Bałtyku w pierwszym rzędzie zwiedzić powinniśmy w Rozewiu latarnię morską Stefana Żeromskiego. Wędrówki po bielawskich i karwieńskich błotach, po darżlubskiej puszczy, do grot w Mechowej — należą tu również do nieznanego, a niezwykle urozmaiconego programu. Biegiem rzeki Piaśnicy (nad jej wodami znajduje się olbrzymia mogiła patriotów polskich, zamordowanych przez faszystów w r. 1939) docieramy do Jeziora Żarnowieckiego. a tam, w Żarnowcu, w byłym klasztorze, podziwiać należy starodawne zabytkowe hafty kaszubsie. Wzory żarnowieckie dziś służą ożywieniu tej sztuki w rękach młodzieży kaszubskiej.

Dalej na zachód w odległości ok. 40 km jest port rybacki Łeba, posiadający niedaleko aż dwie atrakcje turystyczne: ruchome wydmy i wyrzutnię hitlerowskich rakiet wojennych. Jeszcze dalej zawędrujemy między Jez. Łebskim i Smołdzińskim do krainy ostatnich Kaszubów zachodnich, do Słowińców. Powrót koleją przerwać można w pięknie wśród lasów położonym Wejherowie, skąd (piesza) droga leśna wiedzie przez bory chyłońskie: Zagórze — Wiczlino — Sopot aż do punktu wyjścia w Gdańsku.

Szlak przymorski na wschód prowadzi nas wzdłuż wydmy czołowej na gdańskiej mierzei, która od morza ochrania gdańskie żuławy, nisko położoną deltę Wisły, a począwszy od Kątów Rybackich — dzieli wody Zalewu Wiślanego od Morza Bałtyckiego. Tramwajem dojeżdżamy do Stogów a pieszą wędrówką mijamy Krakowiec, przełom Wisły (pod naporem kry w zimie r. 1840) między Górkami Zachodnimi a Wschodnimi, rybackie Sobieszewo, Orły i docieramy do Śpiewowa. Tutaj śmiała Wisła (w przekopie sztucznym z r. 1895) posiada swe główne ujście. Prom do Rybakowa. Kilka kilometrów na południe znajduje się w miejscu rozdziału dawnych wód Wisły gdańskiej i Wisły elbląskiej osada Głowa, pamiętające burzliwe koleje swego losu jako fortyfikacja z czasów szwedzkiego potopu i późniejszych wojen.

Główny szlak wycieczkowy wiedzie przez Piaski do Stegny, a dalej do Sztutowa i Stutthofu. Miejscowość ta, coprawda uroczo położona, wywołuje smutną pamięć jako hitlerowskie miejsce kaźni z lat 1939 do 1945. Tutaj kończy się kolejka wąskotorowa, łącząca Gdańsk—Dolne Miasto ze Sztutowem. Dalej pieszo do Kątów Rybackich, a po mierzei wiślanej — przez Lipę do Łysicy (Krynica Morska), pięknego wczasowiska nadmorskiego, posiadającego połączenie żeglugowe z Elblągiem, a dorywcze — także z Gdańskiem.

Na szlaku kaszubskim kilka czeka nas pięknych wędrówek: przez Oliwę do Matarni, a dalej przez Karczemki aż do Otomińskiego Jeziora ze starym słowiańskim grodziskiem na półwyspie. Inna wędrówka wiedzie w górę rzeki Raduni: z Pruszcza Gdańskiego przez Straszyn, Kolbudy aż do Żukowa (tu wzorowa spółdzielnia produkcyjna oraz zespół hafciarek kaszubskich ob. Ptachowej). Z Żukowa połączenie kolejowe do Gdańska i Gdyni. Kartuzy, miasteczko powiatowe, zabytkowy klasztor oraz prze piękne okolice stanowią temat całodziennej wycieczki z dojazdem koleją. Z Kartuz wyruszyć możemy do Chmielna (warsztat garncarski ob. Necla) do Ostrzyc i do Góry Wieżycy (331 m npm.), najwyższego wzniesienia w Polsce północnej.

W ogóle drogi wodne kaszubskiego pojezierza! Raj dla turysty-kajakowca czy żeglarza. Tutaj trudno je nawet wymienić, warto poinformować się np. w Centralnej Poradni Turystycznej PTTK w Warszawie, Senatorska 11 lub w najbliższej placówce PTTK lub „Orbisu“.

Z dalszych etapów wymieniamy: Kościerzynę, Wdzydze, Skarszewy, Przywidz i Lublewo, dalej Pelplin, Starogard, Czarną Wodę i Gniew nad Wisłą. Powrót koleją przez Tczew do Gdańska.

Szlak Żuławski można sobie rozbudować w nieskończoność, bo na gdańskich żuławach teren jest bardzo wdzięczny dla turysty, brak jednak zasadniczych środków lokomocji. A więc naprzód, nasi kolarze krajoznawcy! Żuławy, ich piękno, ich walory turystyczne — trzeba dopiero odkrywać. Zasadnicze szlaki wiodą wzdłuż szos: Pruszcz Gdański — Tczew — Gnojewo (wzorowa spółdz. prod.) — Malbork, oraz Gdańsk — Serowo — Nowy Dwór (pierwszy w kraju powiatowy dom kultury) — Elbląg. Z dalszych etapów: Malbork (zamek), Elbląg (śród mieście, okolice), Kwidzyn (zamek), Sztum (okolice), oraz Tolkmicko, Frombork (Kopernik!) i Braniewo nad Zalewem Wiślanym są miejscowościami znanymi i cenionymi przez przybysza nad morze. Stąd — tylko je przypominamy!

Przed wyruszeniem na wycieczkę sprawdźmy nasze dokumenty — tutaj bowiem obowiązują rygory strefy nadgranicznej. Dobrze będzie, jeśli zasięgniemy informacji w najbliższej placówce PTTK lub „Orbisu“, gdzie można się także zaopatrzyć w aktualne przewodniki.

A potem — nie zwlekając — w drogę!

Wł. Szremowicz